Nr. 27. Kraków, dnia 4 Lutego — Czwartek. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowa: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;

miejscowa: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Marycki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileckia; — **W Wiedniu** pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 3, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
z odnoszeniem do domu . . . , 2 złr. 10 c.
w państwie austryackiem . . . 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 c.

Sprawy finansowe w Sejmie.

(Dalszy ciąg.)

Zestawiliśmy w poprzednim artykule budżet krajowy, uchwalony przez Sejm, we wszystkich jego rubrykach, a dla porównania podali przy każdej rubryce cyfry, preliminowane przez Wydział krajowy. Chcąc się bliżej w gospodarce krajowej rozpatrzeć, wciągniemy jeszcze w porównanie cyfry budżetu na rok 1885 — i zobaczymy, w czem i jakie poczyniono zaoszczędzenia.

Rubryka I. „koszta reprezentacyi“ przyjęta jest w budżecie na rok 1886 zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego w cyfrze 100.230 złr. — zupełnie równej tej, jaką uchwalono na rok 1885. W sumie tej jest 63.230 złr. kosztów Sejmu (dyety, koszta podróży, druki, stenogramy, opał i oświetlenie sali sejmowej i t. p.) a 37.000 złr. wynagrodzenia członków Wydziału krajowego i marszałka.

W rubryce II „koszta zarządu“, obejmującej koszty personal urzędowy Wydziału krajowego, pensye emerytów, wdów i sierot, i wszelkie wydatki te stałowe, zrobiono małą oszczędność 3.564 złr. w porównaniu z r. 1885 — i wstawiono w budżet kwotę 226.920 złr.

Następują trzy rubryki sanitarne: III. „koszta leczenia“ — IV. „koszta szczepienia“ — V. „wydatki sanitarne“. W pierwszej z tych rubryk, która jak wiadomo, dała przed kilku laty powód do zaciętych sporów i walk, a obejmuje koszta leczenia ubogich chorych w szpitalach powszechnych — preliminowano — 655.000 złr. — o 5.000 złr. więcej niż na rok 1885. Podwyższenie to odnosi się całkowicie do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie komisya na podstawie średnich cyfr przyjąć musiała wyższą ilość dni leczenia i wyższy zatem wydatek z funduszu krajowego. Przy tej rubryce uchwalił Sejm na wniosek komisyi budżetowej, pomimo silnej a uzasadnionej opozycyi referenta tych spraw w Wydziale krajowym posła dra Hoszarda, rezolucye, polecające Wydziałowi krajowemu, ażeby 1) ponownie zbadał podstawy ustanowienia taks w szpitalach prowincyjonalnych i przy preliminarzu na rok 1887 przedłożył Sejmowi szczegółowe budżety szpitali prowincyonalnych — 2) aby zbadał i Sejmowi zdał sprawę, czy powodem wzrostu wydatków w rubryce kosztów leczenia nie są nadużycia Zwierzchności gminnych przy wydawaniu świadectw ubóstwa.

Rubryka IV. „koszta szczepienia“, przyjęta została zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego w kwocie 57.900 złr. — równej kwocie zeszłorocznej — rubryka V. „wydatki sanitarne“ zgodnie z Wydziałem w kwocie 8.000 złr. o 130 złr. wyżej niż w roku zeszłym — rubryka VI. „zasiłki dla zakładów dobroczynności“ w kwocie 10.674 złr. o 1.602 złr. wyżej od wniosków Wydziału krajowego, zaś o 898 złr. mniej, niż na rok 1885.

Rubryka VII. „wydatki na cele wykształcenia i oświaty“ — najwięcej może z wszystkich wywołała trudności w komisyi budżetowej — wchodzi w nią bowiem budżet funduszu szkół ludowych, który od tylu lat już jest spornym. Co roku powtarza się to samo: z preliminarza Rady szkolnej krajowej obcina Wydział krajowy bardzo wysokie kwoty, a komisya budżetowa wynajduje zawsze cyfrę pośrednią między preliminarzami Rady a Wydziału. Tak też stało się i w tym roku — Rada szkolna preliminowała wydatki na 695.662 złr. Wydział krajowy na 585.493 złr. (o 110.169 mniej) komisya budżetowa wniosła a Sejm uchwalił 638.246 złr. — t. j. o 57.416 złr. mniej od preliminarza Rady, zaś o 52.753 złr. więcej od wydziałowego. W szczegóły tej sprawy wchodzić tu nie będziemy — pisał o nich obszerniej nasz sejmowy korespondent. Po potrąceniu dochodów własnych funduszu szkolnego w kwocie 278.238 złr. weszło do rubryki VII. budżetu krajowego, jako niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 360.008 złr. — podczas gdy Wydział preliminował 306.255 złr.

Co do innych pozycyj tej rubryki, różnica między wnioskami Wydziału krajowego a uchwałą Sejmu jest bardzo mała. Skreślono 2.000 złr. na szkołę muzyczną w Krakowie, a to z powodu, że wbrew wszelkim zasadom wykonywania uchwał budżetowych Wydział krajowy przez trzy lata kwoty na ten cel uchwalone wydawał rządowi, pomimo, iż szkoła dotąd w życie nie weszła, tak że przy wejściu w życie szkoła rozporządzać już będzie funduszem 6.000 złr. — skutkiem czego wstawienie ponowne tej sumy było już zbytecznem. Komisya budżetowa skreśliła była tutaj także kwotę 3.500 złr., dawaną poprzednio do rozporządzenia Wydziału krajowego na stypendya dla młodzieży, kształcącej się w sztukach pięknych. W jaki sposób, zasługą sejmowej lewicy, uratowano z tego 2.000 złr. — czytelnikom naszym wiadomo.

W rubryce VIII. „utrzymanie pomników historycznych“ uchwalono zgodnie z Wydziałem krajowym 11.410 złr. o 5.000 złr. mniej niż na rok 1885. W rubryce IX. „kwaterunkowe żandarmeryi“ zgodnie z wydziałem 77.914 złr. — o 1.023 złr. więcej niż na rok 1885. Wydatek ten z każdym rokiem wzrasta — liczne bowiem okolice kraju domagają się zwiększenia liczby posterunków żandarmeryi.

W rubryce X. „drogi krajowe“ preliminował Wydział krajowy 933.558 złr. — o 35.981 złr. więcej, niż na rok 1885 — Sejm zaś uchwalił 884.348 złr. — o 49.310 mniej niż Wydział krajowy, zaś o 13.234 złr. mniej, niż na rok 1885. Dążność do oszczędności znalazła przy tej rubryce bardzo wybitny wyraz — gdy bowiem wszyscy uznają, iż ta gałęź administracyi Wydziału krajowego wybornie jest wykonywaną, to tylko zamiar nieprzekroczenia dawnej stopy podatkowej mógł skłonić komisyę i Sejm do tego, iż blisko o 50.000 złr. mniej uchwalono, niż Wydział żądał. Oszczędność tę zrobiono głównie w wydatkach na wykończenie rozpoczętych dróg krajowych Lwów-Stojanów, Nisko-Nadbrzezie i Borszczów-Jezierzany — a komisya budżetowa twierdzi, że budowa ta preliminowaną na rok 1886 kwotą może być dostatecznie posunięta naprzód. Zobaczymy.

Po małych dwóch rubrykach XI. „dotacya dla zakładów krajowych“ 970 złr. — i XII. „wydatki na szupaśnictwo“ 27.000 złr. (o 3.000 złr. mniej niż na rok 1885 i tyleż mniej od wniosku Wydziału) następuje ważna rubryka „budowy wodne“ — w której na rok 1885 uchwalono 125.443 złr. — a na rok 1886 preliminował Wydział krajowy 131.120 złr. — zaś Sejm uchwalił tylko 84.588 złr. czyli o 46.532 złr. mniej niż Wydział żądał, zaś o 40.855 złr. mniej niż na rok 1885. Różnica tu pochodzi głównie z odrzucenia kilku wniosków Wydziału w sprawie robót melioracyjnych — o czem w innem miejscu mówić będziemy.

Rubr. XIV „umarzanie pożyczek i procenta od nich“ przyjął Sejm w kwocie 434.573 złr. — o 48.071 złr. więcej, niż na rok 1885, co się tłomaczy zaciągnięciem nowych w zeszłym roku pożyczek. Cyfra ta, wzmagająca się z roku na rok, charakteryzuje położenie finansowe kraju, który — przeciążony dodatkiem indemnizacyjnym — ledwie z wielkim wysiłkiem może bieżącym potrzebom podołać, a wszelkie nadzwyczajne wydatki, zwłaszcza zaś spowodowane tyloma w ostatnich latach elementarnemi klęskami, pokrywać musi przez zaciąganie długów.

Rubryka XV „na cele gospodarstwa krajowego“ wyszła może najgorzej na tegorocznem haśle oszczędności. Wydział krajowy preliminował złr. 319.277 — o 20.261 złr. więcej, niż na rok 1885 — Sejm zaś zgodnie z wnioskami komisyi budżetowej uchwalił tylko 258890 złr. — o 60.387 złr. mniej, niż Wydział preliminował, zaś o złr. 40.126 mniej od kwoty zeszłorocznej. Różnica ta — pomijając drobniejsze kwoty — pochodzi głównie z zaoszczędzenia przeszło 40.000 złr. w pozycyi „na poparcie przemysłu rękodzielniczego, na pożyczki i zasiłki“ — o czem mówić będziemy przy przeglądzie przebiegu spraw przemysłowych w tegorocznym Sejmie.

W ostatniej wreszcie, XVI rubryce „rozmaite wydatki“ — 185 779 złr. — jest tylko drobne zaoszczędzenie 555 złr. w porównaniu z wnioskiem Wydziału krajowego. Główną pozycyą tej rubryki jest 120.000 złr. na pożyczki dla gmin na budowę koszar, i rata pierwsza subwencyi na kolej Lwów-Żółkiew-Rawa 33.334 złr.

(Dok. nast.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 28 stycznia.

Dzień wczorajszy był prawdziwie dniem rozpaczy dla wszystkich kolektorów loteryjnych. Obecny dyrektor kantoru banku państwa wszystkie losy loteryi klasycznej, znajdujące się dotychczas w ręku żydów, poodbierał zupełnie, lub też znacznie umniejszył, a pozostałe z tej redukcyi rozdał biednym wdowom po zmarłych urzędnikach i ich sierotom; trzeba przyznać, że czyn ten bardzo dobrze zarekomendował pana Driezen'a. Aby zrozumieć dobrze, czem jest posiadanie loteryjnego losu, trzeba znać manipulacyę loteryjną. Od każdego losu kolektor dostaje rsr. 10 czystego zysku, a prócz tego pewien procent od wygranej. Dawniej losy takie dawano za jakieś wyjątkowe zasługi lub też biednym, bez utrzymania, wdowom urzędniczym; zasługami, za które się płaciło losami loteryjnemi, nazywały się odkrycia nowych źródeł dochodu dla państwa, wyśledzenie fałszerzy pieniędzy, lub też jakieś specyalne inne, dobrze notowane przez rząd przysługi. Po największej części te losy loteryjne zgromadzały się w rękach żydowskich, trzeba było za nie zawsze płacić gotówką, a że biedne wdowy jej nie miały, przeto udawały się do takich bankierów kolektorów i u nich gromadziły się właściwie wszystkie losy. Kolektorzy nie poprzestawali na procencie, jaki, im loterya dawała, ale jeszcze w ostatnich zwłaszcza czasach, urządzili sobie na nich spekulacye w ten sposób, iż sami grali przez cztery klasy, a dopiero do piątej przedawali losy pobierając od nich opłatę za wszystkie pięć klas; z tego tytułu w godzinę po rozdaniu losów do pierwszej klasy, nie można ich było już nigdzie dostać. Baron Driezen należy do kategoryi żydofobów, przy sposobności więc, zamanifestował tę niechęć swoją ku plemieniu Izraela w sposób bardzo dotkliwy, bo uniemożliwiający bardzo intratną spekulacyjkę. Kolektor np. posiadał takich losów 200, zmniejszono mu więc o połowę, czyli na 100. Rozirytowany spekulant udał się do Driezen'a z oświadczeniem, że pójdzie na skargę do pana ministra i dla tego żąda, aby mu przywrócono pierwotną liczbę otrzymywanych losów.

— Skoro pan udajesz się na skargę, to w takim razie proszę, skarż pan się o odjęcie 200 losów, gdyż właśnie nakazałem, aby panu nie dano żadnego — odrzekł mu w odpowiedzi Driezen.

W ogóle w stosunku do urzędników człowiek ten zachowuje się bardzo surowo i ostro, choć grzecznie i nie objawia jak dotąd przynajmniej żadnej nienawiści, szczególniej ku żywiołowi polskiemu. Zamieszanie w banku olbrzymie, praca, jak twierdzą wszyscy, szalona, a Polacy tylko umieją prędko oryentować się w sytuacyi i złagodzić te nieformalności i nieporozumienia, jakie na każdym kroku z powodu zmiany stosunków wynikać muszą. Poznał to już podobno nowy dyrektor i nawet tych, którzy pospadali z etatu, napowrót do służby powołał. Tak rzadko spotykamy się z jakąkolwiek bądź ulgą ze strony moskiewskiej, że już nawet te drobne objawy łaskawości cieszą wielu.

Jeżeli jednak z jednej strony nadchodzą lepsze wiadomości z banku, to z drugiej w prawdziwie opłakanem świetle przedstawia się nasz uniwersytet. Najlepsi profesorowie, będący kiedyś ozdobą szkoły głównej a następnie i uniwersytetu, opuszczają swoje stanowiska, tak iż bardzo już tylko nie wielka liczba Polaków tam pozostała. Prawdziwie uczony człowiek, Rosyanin, i prawdziwie uczciwy, do Warszawy na katedrę nie przyjedzie, bo ma ich sporą ilość w Rosyi, sama więc plewa tylko przyjedzie słuchać p. Apuchtina i wypełniać jego rozkazy. Jest zwyczaj, że po 25 latach służby każdego z profesorów następuje balotowanie całego gremium profesorów uniwersyteckich nad tem, czy go zatrzymać lub nie; jeżeli balotowanie wypadnie korzystnie, w takim razie profesor pozostaje [illegible] stanowisku na dal[illegible]

w uniwersytecie profesora dra Ignacego Baranowskiego, zajmującego jednę z najważniejszych katedr na wydziale medycznym a mianowicie katedrę terapii szczegółowej i jednocześnie klinikę terapeutyczną. Profesor Baranowski należy do kategoryi tych mężów nauki, których sława znaną jest nietylko w Warszawie, ale i za granicami. Ma on zbyt wielką praktykę, aby strata kilku tysięcy rubli rocznie mogła mu wielki uszczerbek przynieść. Profesor Baranowski obowiązki swoje spełniał jako obywatel, obowiązany do pracy i jedynie ten wzgląd utrzymał go na stanowisku po zamianie szkoły głównej warszawskiej na uniwersytet moskiewski. Zdawałoby się, że posiadając taką znakomitość naukową, gremium uczonego ciała zechce dla pożytku nauki szanownego profesora zatrzymać; takby się stało niezawodnie, gdyby uniwersytet warszawski był ciałem istotnie naukowem a nie liczył się z obecnym politycznym kierunkiem rządu; gdyby jego profesorowie byli ludźmi niezależnego zdania, prawdziwymi pedagogami w poważnem znaczeniu tego wyrazu a nie stupajkami, dla których pensya jest wszystkiem, a rubel bogiem. Na 46 głosujących profesorów, 22 dało głosy za profesorem Baranowskim, 24 przeciwko, a więc przebalotowano go doszczętnie. W liczbie 22, którzy rzucili gałki białe, znajdowało się tylko pięciu Moskali, ponieważ zaś wszystkich Polaków-profesorów na uniwersytecie jest także 22, przeto z tego wnosić należy, że pięciu Polaków głosowało przeciw. Znamy tu ich wszystkich nazwiska i znamy wartość nie od dzisiaj. Rezultat głosowania wiadomym był jeszcze na początku roku, profesor Baranowski był Polakiem, polskości swojej się nie zapierał, a nawet przy jednej sprawie w sądzie, gdzie został wezwany jako ekspert, odmówił swoich objaśnień w urzędowym języku, i objaśniał po polsku. To ściągnęło na niego gromy *Dniew. Warsz.*, a nawet i dalszej prasy moskiewskiej, to wytworzyło złą opinię niebłahonadieżności i w końcu zpowodowało przebalotowanie. Towarzystwo lekarskie w uczczeniu 25-letniej pracy naukowej Baranowskiego, urządza mu uroczysty jubileusz, na który niezawodnie złożą się nie tylko lekarze, ale i ogół polski cały, który zacnych ludzi i tęgie charaktery jeszcze cenić się nie oduczył.

Dziś rano rozeszła się wieść o powieszeniu czterech z procesu Bardowskiego, dwóch z sześciu skazanych przy konfirmacyi ułaskawiono podobno, są to dwaj oficerowie. Wiadomość podaję z zastrzeżeniem, sprawdzić jej bowiem dotychczas nie byłem w możności.

Lwów, 2 lutego.

(=) Sprawa wyborów nowej Rady miejskiej góruje u nas obecnie nad wszystkiemi innemi. Jak już doniosłem natychmiast po wyborach, jedna z list nie otrzymała absolutnej większości, wskutek tego trudno dzisiaj przewidzieć wynik wyborów, a wszelkie kombinacye nie mają realnej podstawy, gdyż skrutynium potrwa jeszcze najmniej dwa tygodnie. Tyle jednak już dzisiaj stanowczego można wiedzieć, że kto był tylko na jednej liście, choćby nawet miejskiego komi-

absolutną większość. W każdym razie odbędą się wybory uzupełniające. Wina rozbicia się wyborów cięży głównie na komitecie miejskim, jak to już poprzednio podnosiłem. Nigdzie i przy żadnych wyborach nie wystarczy wydrukować listę i nie troszczyć się o dalsze jej losy. Nawet idealnie dobra lista musi mieć swoich obrońców, gdyż zawsze znajdzie się znaczny zastęp niezadowolonych, który stanie do walki — a jeżeli zastanie pole wolne, bez obrony, może bardzo łatwo przeprowadzić swoje plany. Ze lista t. z. „Łączności i Zgody“ nie zwyciężyła mimo niezwykle silnej agitacyi ze strony interesowanych a zupełnej bezczynności komitetu miejskiego, należy przypisać tylko tradycyi lwowskich wyborów, że wyborcy przeważnie zawsze szli za wskazówką komitetu miejskiego. Nadto komitet obecny podrażnił niepotrzebnie wielu wyborców tem, że usunął kilku użytecznych członków dzisiejszej Rady, a wprowadził nazwiska zupełnie nieznane, pominąwszy prócz tego obywateli, których ogólnie wskazywano jako najbardziej godnych wyboru. Może przy wyborach uzupełniających błąd swój zechce naprawić.

Legenda o wyjeździe p. marszałka dr. Zyblikiewicza do Konstantynopola i Ziemi świętej, według zapewnień najbliższego jego otoczenia jest zupełnie bezpodstawna. P. marszałek wyjechał do Krakowa w sprawie wystawy projektu pomnika Mickiewicza, z zamiarem, jak powiadają, aby wystawa odbyła się także i we Lwowie.

Wielka fundacya ś. p. Barczewskiego wkrótce wejdzie w życie, gdyż nastąpiło już spieniężenie różnych zagranicznych walorów, złożonych do depozytu sądowego. Wartość walorów okazała się przeszło 400.000 złr. Wydział krajowy zarządzać ma kwotą 240.000 złr., której może użyć bądź na założenie internatu lub na stypendya. Trudno przypuszczać, aby Wydział krajowy robił eksperymenta z internatem, dlatego biedna młodzież ucząca się, znajdzie nowe źródło pomocy. Jak wiadomo ś. p. fundator zapisał 50.000 dla akademii umiejętności, 20.000 złr. na muzeum przemysłowe, tyleż podobno dla wszechnicy i techniki lwowskiej itd.

Głosy niemieckie o Bismarkiadzie.

Już w Przeglądzie politycznym ostatniego numeru wspomnieliśmy o uchwałach dwóch stowarzyszeń politycznych wiedeńskich, wyrażających entuzyastycznie radość swą z powodu wystąpień Bismarka w Sejmie pruskim. Do tych uchwał przybywa trzecia, już nie jakiegoś stowarzyszenia politycznego, które może mieć nie wiele poczucia odpowiedzialności za to, co uchwala, ale parlamentarnego klubu niemieckiego w Radzie państwa. Łatwo się domyśleć, że na pomysł takiego zamanifestowania się mogło wpaść tylko stronnictwo „deutschnacyonałów“, przezywające się w parlamencie *„deutscher Club“* i że inicyatorem tego był znany Knotz. Otóż zapadła tam uchwała, iż klub ma wyrazić Bismarkowi uznanie i podziękowanie za jego wystąpienie w sprawie polskiej. O formie, w jakiej to się ma stać, czy telegraficznie czy przez adres, ma dopiero orzec komisya, w tym celu wybrana, a złożona z Knotza, Heilsberga i Steinwendera. Ciekawem jest przytem, że na wniosek Weitlofa uchwalono, iż to nie klub, ale członkowie jego mają ów adres czy telegram wysłać. Rozróżnienie nader subtelne, które jednak niknie zupełnie, gdy zważymy, że uchwała zapadła na formalnem, urzędowem posiedzeniu klubu, a powtóre, że do jej wykonania wybrał klub komisyę. Mamy więc do czynienia z formalnem, urzędowem oświadczeniem się klubu niemieckiego — za czem? oczywiście w pierwszym rzędzie za prześladowaniem Polaków wszelkiemi środkami, jakie Bismark dotychczas wymyślił i jeszcze kiedykolwiek wymyślić może — ale nie mniej i za jego antikonstytucyjnym i antiparlamentarnym systemem, który w ostatnich mowach jego tak silny znalazł wyraz. Możemy poprzestać na tem, iż pogratulujemy Niemcom austryackim do takich liberałów, którzy dają oklask negacyi wszelkiego liberalizmu i konstytucyonalizmu

chają na niebezpieczną drogę bezprawia i gwałtu, do takich polityków, którzy dziś jeszcze, po tylu doświadczeniach wyobrażają sobie, że zajęcie nieprzyjaznego wobec Polaków stanowiska może być w Austryi dodatnim czynem politycznym, gdy przeciwnie jest to polityka wręcz dla Austryi szkodliwa.

Dość zresztą powiedzieć, że nawet *N. fr. Presse*, ona, która świeżo co w sposób tak haniebny doradzała Austryi, aby zerwała z polityką uznania praw narodowych Polaków, — że nawet ona wystąpiła w artykule wstępnym przeciw tej uchwale niemieckiego klubu. Wystąpiła oczywiście nie z tego powodu, żeby miała potępiać, iż klub niemiecki swoją uchwałą zsolidaryzował się z barbarzyńskiemi pomysłami Bismarka, ale że ta uchwała jest niepolityczna, że jest wmięszaniem się w sprawy wewnętrzne sąsiedniego mocarstwa, że zresztą może Niemcom austryackim zaszkodzić — do czegobyśmy dodali, że ich bardzo ośmiesza!

Taż sama *N. fr. Presse* dostała wyborną odprawę za swoje poprzednie w tym przedmiocie artykuły, w których nie tylko pochwaliła szalony napad Bismarka na Polaków, ale zarazem podsuwała rządowi austryackiemu myśl, że mógłby choć trochę naśladować niemieckiego kanclerza Odprawa ta dostała jej się od wiedeńskiej *Sonn- und Montags-Zeitung* w artykule, pochodzącym od „znakomitego posła do Rady państwa“.

„Nigdy jeszcze — powiedziano tam — żadnemu państwu własny obywatel jego z takim bezwstydem nie zdarł z czoła diademu udzielności; nigdy jeszcze mocarstwu nie zalecano z taką jak tutaj infamią, żeby się zamieniło w państwo lennicze; nigdy jeszcze w sposób bardziej zbrodniczy nie wdarło się w prawa prawowitego monarchy, jak to uczynił autor bismarkowskiego artykułu tego dziennika, który wrzekomo jest głównym organem niemiecko-austryackiego stronnictwa. Dlatego, że kanclerz obcego państwa gromy swe ciskał na mniejszość narodową — ma Austrya większości swych ludów nałożyć kajdany; dlatego, że ks. Bismark chce wywłaszczyć polską szlachtę, pragną, aby i u nas podobny system stosowano, dlatego, że pierwszy urzędnik króla pruskiego kopie nogą wolno obrany parlament niemieckiego ludu, wzywa się także i nasze sfery decydujące, aby przynajmniej teraźniejszą Radę państwa napędzono, i przez inną zastąpiono. Ks. Bismark nie chce słyszeć o pojednaniu z Polakami, i dlatego ma i Austrya obowiązek, Polaków uciemiężyć; ks. Bismark nie może się porozumieć ze Stablewskimi i Leduchowskimi, i za to ma nasza monarchia już nietylko swoich galicyjskich obywateli ale i całą większość Rady państwa ukarać; ks. Bismark chce przejść do porządku dziennego nad dwoma milionami z pomiędzy 46 milionów obywateli cesarstwa niemieckiego, i z tego wyprowadza się wniosek, że w Austryi około 8 milionów ludzi ma uciemiężyć 15 milionów“.

Autor dowodzi dalej bardzo trafnie, że powoływanie się na przymierze austro-niemieckie jest tu zupełnie bezpodstawne. Wszak przymierze to jest zawarte między dwoma równie niezawisłemi państwami, które wzajemnie siebie potrzebują, ale nie jest opieką Niemiec nad Austryą. Ani też przymierze to nie jest zawarte z jakiemś jednem stronnictwem austryackiem, lecz z Austryą jako państwem, którego większość nie jest niemiecką. Jeżeli — jak powiadają — dzisiejsza większość Rady państwa jest ironią przymierza austro-niemieckiego, to żleby było z tem przymierzem, ta większość bowiem reprezentuje także większość i to przeważną ludów Austryi. Nie trzeba więc każdego, kto się nie zgadza z partyą niemiecko-liberalną denuncyować jako nieprzyjaciela przymierza z Niemcami. Wszak i Polacy, pomimo wewnętrznej polityki Bismarka, popierali wszystkich austryackich ministrów spraw zagranicznych, którzy trzymają się niemieckiego przymierza. „Ale cóż będzie, jeżeli kiedy istotnie pod pozorem koniecznej harmonii między wewnętrzną a zagraniczną polityką, będzie tutaj odmienny system zaprowadzony? Czyż mniema kto, że nasi Sławianie będą całować rózgę, która ich siecze?“ Niemcy zawsze, choć są w opozycyi, popierać będą sojusz niemiecko-Niemcami; Sławianie tylko

póty, póki to przymierze nie zagraża ich żywotnym interesom „i tego za złe brać im nie można“. Najgorszem zaś jest, że się przez to Polaków prowokuje do opozycyi przeciw Kalnoky'emu i przymierzu niemieckiemu. „Gdyby ci publicystyczni heroldowie skrachowanej partyi nie byli zatracili wszelkiego wstydu, gdyby w ich piersi tliła iskierka jakaś moralna, musieliby się sami za siebie wstydzić. Powiadają, że są zwolennikami austro-niemieckiego przymierza, a podżegają przeciw niemu ludy austryackie, chcą być Niemcami, a depcą nogami interesa niemieckie“.

Odprawa, jak widzimy, dosadna. Ale niestety, należała się taka sama odprawa uznanemu organowi austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych. *Fremdenblatt* wystąpił z powodu bismarkiady z artykułem, który dowodzi, że w ministerstwie spraw zagranicznych od lat wielu niczego się nie nauczono. Nie będziemy się wdawać w szczegóły tego artykułu. Dość powiedzieć, że *Fremdenblatt* uważa doniesienia o wydalaniu za przesadzone, pomimo tylu i tak silnych dowodów prawdy; że bez zarumienienia twierdzi, iż polskiemu językowi i religijnym przekonaniom Polaków nie dzieje się w Prusiech żadna krzywda; że na seryo powtarza wszelkie zarzuty, jakie przeciw Polakom Bismark podnosił; że zgodnie z nim potępia uchwałę parlamentu niemieckiego, przeciw której bismarkowscy mamelucy wnieśli owe rezolucye Achenbacha. Słowem: *Fremdenblatt* solidaryzuje się całkowicie z Bismarkiem. Poprzestańmy dziś na zapisaniu tego faktu — będziemy jeszcze mieli sposobność wnioski zeń wyprowadzić.

Mowa p. ks. dra Stablewskiego

podczas rozpraw w sejmie pruskim przeciw Polakom.

(Dokończenie).

Zastanówcie się tylko Panowie nad tą kwestyą. Ponieważ p. kanclerz nam nie może obecnie zarzucić tendencyj rewolucyjnych, przerażające obrazy z przeszłości mają wywołać przeciw nam niechęć i uprzedzenie. To, co pan kanclerz przytoczył przeciw nam, jakobyśmy byli wrogami cesarstwa, ma nader małe znaczenie. Przypomina to gawędki, anegdotki, wycinki z gazet, jakiemi nas częstował pan minister oświaty. O odosabnianiu się, o zaostrzaniu przeciwieństw mogą tu przychodzić całe stosy referatów, robiące z muchy słonia i puszczające w świat baśnie za szczerą prawdę. Ależ my dobrze wiemy, ile przywięzywać należy wiary do takich „berychtów“. Powtarzam, co już raz powiedziałem, że u nas wyrobiło się o tych sprawozdaniach przysłowie, podobne do innego: „drukowane, a więc święta prawda!“ Jeżeli n. p. pan kanclerz mówi, że jakiś ksiądz zakazał kucharce służyć u Niemców, to chciałbym widzieć takiego księdza, który jej tego zabronił ze względów narodowych. Taką gorliwość ostudziłby przecież pan prokurator, który ma przecież i w kościele takich, co gotowi na jego usługi. Nie znam tego zdarzenia, ale nie zaszło pewnie w ten sposób. Może chodziło tam o to, że protestanckie państwo wstrzymywało służącą w pełnieniu obowiązków religijnych. (Słuchajcie! w centrum.) Taka pewnie była przyczyna. (Nie! po prawicy.) Mógłbym przytoczyć cały szereg przypadków, gdzie katolickim sługom utrudniano udział w nabożeństwie świątecznem. (Słuchajcie! w centrum i u Polaków). Czyż pewien landrat pruski nie wzywał Niemców do utworzenia ligi, aby w umowach z robotnikami kładziono im za warunek, ażeby nie brali udziału w nabożeństwie katolickiem?

Wymienię wam Oborniki. — Pocóż więc te anegdoty? (Brawo! w centrum i u Polaków). Odosobnienie i zaostrzenie przeciwieństw, na które tutaj p. kaclerz kładł tak wielki przycisk, nie istnieje w tym stopniu, jak je przedstawił pan kanclerz. Niemcy pracują razem z Polakami spokojnie na wielu polach rozwoju materyalnego. Nie będzie to p. ministrowi spraw wewnętrznych rzeczą nieznaną. Lecz gdyby się kontrast zaostrzył, któż się temu dziwić będzie? Co słynna „dobroduszność niemiecka“ znaczy wobec Polaków, i jak daleko ona sięga, tośmy poznali w walce kulturnej. (Słusznie w centrum). Piękna mi to dobroduszność, która krzywdzi i tłumi religijne i

przysłowie stosuje się i do położenia naszego i sposobu obchodzenia się z nami: „nie żałujcie mu cięgów, bo się nikt za nim nie ujmie“. (Brawo! w centrum). Na ziemi, co prawda, przyjaciół nie mamy między potentatami; ale im silniej ufać będziemy w moc wyższą, im mniej się oglądać na zmienną przychylność możnych tego świata, tem prędzej, jak sobie tuszymy, nastąpi koniec cierpień i poniewierki naszej.

W czasie, w którym właśnie wszędzie stoimy po stronie porządku, w którym trzymaliśmy się usilnie zdala od wszelkich idei rewolucyjnych i idei przewrotu, tak, iż tylko do nas Polaków idee socyalno-demokratyczne jeszcze nie dotarły (Prawda!), w chwili, w której także w granicach tego państwa wiernie wszystkie nasze obowiązki wypełniamy, w której kości naszych synów przed Metzem i Paryżem bieleją gdzie tak dobrze, jak Niemcy, krew swą za wielkość Niemiec przelewali, w tej chwili, w której w domu wszystkie obowiązki poddanych wiernie wypełniamy, w chwili, w której i w życiu politycznem wszystkie nasze obowiązki wypełniamy tak tu w sejmie, jak i w parlamencie, gdzie nam dowieść nie można, iżbyśmy należeli do opozycyi *quand même* — stronnictwo niemieckie wolnomyślne zarzucało nam przecież, że popieramy politykę kanclerza — w tej chwili my Polacy, jako spokojni poddani J. Królewskiej Mości, mamy być skazani na banicyę i pozbawienie wszelkich praw! Kanclerz mówił wczoraj z szyderstwem, którego u wielkiego męża stanu nie rozumiem, o gotowości do zamiany Polaków jakoby niewolników w starożytności. Obsypał on nas wczoraj szyderstwami, jakichby nie powinien sobie pozwolić ze względu na nieszczęśliwy naród. (Bardzo trafnie! w centrum). Pogański Rzymianin z dumą mawiał i trzymał się tej zasady: *Parcere subiectis et debellare superbos*, a dziś w końcu dziewiętnastego wieku chrześciaństwa mają być przeciwko bezbronnym i bezsilnym takie środki przeprowadzone, jakie w oczach pogaństwa uchodziły za srogie i barbarzyńskie. (Bardzo trafnie! w centrum). „Banicya i pozbawienie praw“ — w tem streszcza się mowa kanclerza. Mowa pana kaclerza, zaprawiona szyderstwem, powtarzam, zaprawiona szyderstwem o wywłaszczeniu ziemi, należącej do szlachty, zapewne wprawiła w zdumienie nie tylko wszystkich, cokolwiek głębiej i poważniej myślących panów w tej izbie zasiadających, ale w tej chwili i całą Europę, bo takiej mowy, jaką wczoraj tu słyszeliśmy, i to z ust odpowiedzialnego reprezentanta monarchii, nie słyszano w Europie, w żadnem państwie ucywilizowanem. (Bardzo dobrze! w centrum i po lewicy.)

Takie plany były dotychczas integralną częścią programu socyalno-demokratycznego. Ale te pogróżki nie przestraszają nas. Większa Potęga czuwa tam w górze i ma także w tej sprawie swój głos! Słowa pana kanclerza rozpalą w narodzie wszystkie serca nieszczęśliwego ludu do tem większej miłości świętych dobrodziejstw wiary i do jego narodowości! Lecz co najlepsze! Hasło do wytępienia narodu, mającego prawo do egzystencyi w monarchii pruskiej polega na przypuszczeniu, którego odwrotna strona jest trafna. Jakże bowiem wygląda ów nadzwyczajny wzrost polonizacyi, pozornie usprawiedliwiający te środki, wobec urzędowej statystyki pruskiej? Przy programie, przez kanclerza rozwiniętym, musianoby zupełnie statystykę porzucić. Cóż znaczy statystyka ze względu na kwestyę potęgi, jaką tu postawiono? — Nie chcę przejść do szczegółów, do których każdego czasu przejść gotowi jesteśmy, gdyż mamy obfity do tego materyał, ale nie mogę pominąć choćby jednego faktu. W. Ks. Poznańskiem n. p. liczyła w r. 1816 ludność ewangielicka 230,347, ludność katolicka 532,498 głów; w roku 1880 liczyła ludność ewangielicka 537,907 (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum), katolicka 1,111.902 głów (Słuchajcie! słuchajcie! po prawicy). Tak „słuchajcie!“ „słuchajcie!“ — co wyrażone w procentach daje rezultat, że wzrost ludności ewangielickiej w stosunku do polskiej ma się jak 23 do 20 (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum) — a więc nie powiecie już Panowie po tej stronie „słuchajcie!“ „słuchajcie!“. Do tego dodać należy, że ewangielicy w roku 1816 byli wszyscy Niemcami i że w ciągu tych 70 lat liczba katolików niemieckich mniej więcej do 100.000 wzrosła, podczas gdy w r. 1816 była tylko drobna liczba niemieckich katolików, byli

Wy chcecie przeprowadzić osłabienie katolicyzmu na wschodzie pod sztandarem narodowo-szowinistycznym. Dziwnem jest rzeczywiście, żeśmy się półurzędowo manowcami na Wiedeń dopiero dowiedzieć musieli o tem, że tu idzie o wyznaniowe spaczenie.

(Zaprzeczenie) — Kalnoky i Taafe.

Ależ Mości Panowie, cel tych niezwykłych środków wydalania nie był obcym dla ludu nawet pod względem wyznaniowym.

Pan kanclerz twierdził, że pomiędzy wydalonymi było wielu ewangielików, że nie pytano się wcale o wyznanie. Proszę tedy pana ministra spraw wewnętrznych o wyjaśnienie, co znaczą okólniki, wydane w lipcu, czy nie zawierają one zupełnie coś innego, to jest, aby przy wydalaniu ochraniać systematycznie protestantów? W parlamencie przynajmniej ani słowa przeciwko temu nie powiedziano. (Śmiechy i wołania na prawicy). Tak jest Panowie (na prawicy), jesteście dobrze o wszystkiem świadomi. (Wielka prawda! w centrum).

Znacie niejednokrotnie i najtajniejsze zamiary rządu. Atoli pytam się Panów, dlaczego wydalono Polaków z czysto niemieckich miast, jak Królewca, Gdańska, Wrocławia, przecież nie dla tego, że tym miastom groziła polonizacya; nie potakują tutaj (na prawicy) — aby takie niebezpieczeństwo ze strony Polaków było możebnem, nikt tego nie może twierdzić, aby ta garstka Polaków w Królewcu, Gdańsku lub Wrocławiu miała zagrażać niemczyźnie. Ja Panom wyjaśnię powody: z czasem byliby może Polacy w tem czysto niemieckiem otoczeniu ulegli germanizacyi, lecz byliby może pozostali katolikami i o to chodziło, aby żywioł katolicki odeprzeć. (Wielka prawda! u Polaków i w centrum).

Zamilczano o powodach wyznaniowych, stawiając na czele powody narodowe; i z ogólnego znacznego przyrostu niemczyzny w Poznańskiem wyrwano kilka statystycznych lokalnych oscylacyi, aby na tej podstawie wykazać cofanie się niemczyzny, a nadzwyczajne postępy polonizacyi. Atoli choćby i prawdziwem było twierdzenie o cofaniu się niemczyzny i postępie katolicyzmu, to pytam się panów: czy i w tym razie byłyby takie środki usprawiedliwione? Coby powiedziano n. p. w Anglii, gdyby tam chciano zapobiedz walkom wyznaniowym takiemi środkami, jak tutaj. Gdyby n. p. statystycznie udowodniono, że Polacy i katolicy cieszą się błogosławieństwem licznego potomstwa, jakżeby chciano temu zapobiedz? (Wielka wesołość). Pan kanclerz zalecił tu wczoraj środek przeciw temu, t. j. zakaz żenienia się z Polkami (wesołość); lecz jabym znalazł w historyi inny środek: Faraoni używali rzeki Nilu celem wyniszczenia izraelskiego potomstwa płci męzkiej.

Czy chcielibyście także użyć Wisły i Warty dla polskich pacholąt? (bardzo dobrze! w centrum), lub chcecie może teoryę Malthusa przybrać w formy ustaw? Czy jedna część poddanych Jego cesarskiej mości, która wiernie spełnia wszystkie obowiązki względem państwa, której nigdy nie można dowieść żadnych nieprawnych czynów, tylko dla tego ma być wyjętą z pod obrony powszechnych praw, że dane jej od Boga znamię narodowości i to najświętsze dobro, wiarę swoją pragnie zachować? Chcecie na nas wydać wyjątkowe ustawy, w tak niesłychanej formie, jak to wczoraj zapowiedziano? Chcecie nas wywłaszczyć — tak powiedziano wczoraj — (przytakiwanie centrum). Czy w końcu dziewiętnastego wieku ma być dla Polaków urządzone ghetto — aby ich z ojczystej ziemi wyprzeć, rozłączyć nas z grobami naszych ojców? Jak to pogodzić można z oświatą, humanitaryzmem, wolnością i chrześciaństwem, to dla mnie niezrozumiałem. (Bardzo dobrze! Polacy i centrum). Jeżeli na takiej podstawie, jaką tu wczoraj wygłoszono, chce się opierać politykę, to nie zadziwia nas wcale mowa wczorajsza, miana o traktatach. Co tam rząd pruski obchodzić mogą traktaty, pocóż mu słowa królewskie, które jako świętość uważane być powinny? — Królowie Prus przyrzekli polskiej narodowości w własnem i swych następców imieniem obronę, czy to jest ta obrona narodowości, jaką wczoraj pan kanclerz wygłosił, obrona zniszczenia, wytępienia nas!

Niestety widoczna, że traktatów tylko wtedy się dotrzymuje, jeżeli jest ktoś, mający siłę, aby wymódz ich spełnienie. Pan kanclerz odwołuje

odpowiedzialnymi za wszystkie cierpienia i okrucieństwa, na które wasi współbracia narażeni być mogą, do jakich namiętności narodowe są zdolne.

A do czego namiętność narodowa jest zdolną, to widzicie Panowie przy gromadnem wydalaniu. Nie będę wam przedstawiał scen szczegółowych, ale jeżeli się siedmioletnie sieroty wypycha z Prus za granicę, na widoczną nędzę (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum), jeżeli siedmdziesięcioletnie — a to mogę panu ministrowi dowieść z własnego doswiadczenia — jeżeli siedmdziesięcioletnie stare kobiety, które tutaj straciły swych krewnych, a które tu miały swój przytułek, wypędzono w nieznany im kraj na pewną nędzę, (Słuchajcie! słuchajcie!) jeżeli na granicy setki ludzi tu i tam przerzucano, jeżeli nie przygotowano przynależnych środków, jeżeli tysiącom cichą, spokojną egzystencyę zniszczono, owoce długoletniej pracy zniweczono i to właściwie takich ludzi, którzy w pocie czoła własnemi rękoma zdobyli kawałek chleba, to już nie rozumiem tego i nie mogę pogodzić z memi uczuciami, gdy takie środki nazywają się mądre i rozsądne (Bardzo dobrze! u Polaków)

Takie rozporządzenia było wprawdzie można wydawać w czasie rozkiełznanych namiętności politycznych. (Śmiech po prawicy). Panowie się śmiejecie, ależ dekrety banicyjne są przecież kopią konwentu z 23 messidora, roku trzeciego republiki, dekrety te są istotną ich kopią. Działo się to jednak, jak powiedziałem, w czasach rozkiełznanych namiętności politycznych, a dziś praktykuje się to za czasów pokojowych. Na tych rozporządzeniach nie ma być jednak końca. Chociaż kanclerz państwa nie może w naszem zachowaniu dopatrzyć się nic takiego, coby wykraczało przeciw prawu, chociaż nie może nam dowieść rewolucyjnych usiłowań, chociaż całe nasze działanie zmierza i zmierzać będzie zawsze jedynie do tego, by utrzymać naszę wiarę i narodowość, nie wystarcza to jednak kanclerzowi i ściga nas, dokąd tylko wpływ jego potężny sięga, swą nienawiścią (Bardzo trafnie! na ławach polskich), której ogrom możemy mierzyć jedynie wielkością naszej niedoli. (Bardzo trafnie! na ławach polskich).

M. P. zrzekam się pretensyi, bym zdołał zmiękczyć serce pana kanclerza (wesołość); byłby to nadaremny trud; nie chcę tego czynić i kreślić mu obrazu nieszczęść tego narodu, który nie jest w dziejach świata bez zasług, jakie położył około oświaty i chrześciaństwa — gdyby król jego nie był poniósł znaku Zbawiciela do Wiednia, byłby może i tu w Berlinie powiewał półksiężyc, (Bardzo dobrze — wesołość) — nie chcę powtarzać i kreślić obrazu nieszczęść tego narodu, którego królowie stali blisko przy kolebce wielkości pruskiej, i którego synowie w swem jedynem dziedzictwie Ojców tak są traktowani co do religii i narodowości swej. Kanclerzowi obcem jest wszelkie uczucie w obec nas, przestrzega on przed sentymentalnem marzycielstwem polskiem, przed melancholijnemi i pełnemi łez lamentacyami, nie prawiąc naturalnie zbyt wielkich komplementów niemieckiemu poczuciu narodowemu. Pan kanclerz twierdzi, że uczucia te objawiały się jedynie w czasach niedojrzałości politycznej Niemiec.

Słowo to o „politycznej dojrzałości“ robi natychmiast wszystko politycznem tu także w Izbie Ta to polityczna dojrzałość nie wymaga żadnych ofiar, nie wywołuje niebezpieczeństwa, nie żąda żadnej szczególniejszej odwagi, przeciwnie przynosi w tej chwili obfitą nagrodę dla niejednego; (Bardzo dobrze! na ławach polskich i w centrum) nie dziw więc, że w tym razie występują śmieli rycerze w szranki przeciw bezbronnym i słabym. (Bardzo dobrze! na ławach polskich). Że pan kanclerz jako pruski mąż stanu nie lubił nas w czasach, w których nieszczęśliwi Polacy bratali się nieraz z rewolucyą, to rzeczą jest naturalną, ale że nienawiść ta jego przeciwko nam wzmaga się, jak to wczoraj widzieliśmy, w czasie obecnym, gdy od całego prawie wieku nie można nam dowieść ani nawet zachcianek rewolucyjnych, jeżeli ta nienawiść ściga nas w chwili, w której nie tylko tutaj, ale i w Austryi i wszędzie dajemy rękojmię porządku — to nienawiść tę chyba tem da się wytłumaczyć, że nadaremno się spodziewano, iż naród nasz wytoczy z siebie ostatnią kroplę krwi w zbrojnych powstaniach. Zawiedziono się, naród nasz nie pójdzie do grobu. Władza jest wtedy tylko prawem, jeżeli zgadza się z wolą Bożą. Wola Boża stworzyła narody. Narody mają chwalić Stwórcę *in diversitate linguarum*. Żadna władza nie może tego gwałtem potargać. I ja rozumiem wielkie cele państwa, ależ czyż racya stanu nie ma znać kresu i iść poza przykazania Boże? Ani mężowie, ani oręż nie obronią państw przed straszliwemi katastrofami, jeżeli wiecznie prawdziwe zasady chrześcijaństwa będą w ten sposób zacierane i niszczone w samowiedzy ludów. (Wielka prawda! po lewicy).

Mówiono o „źle zrozumianem chrześciaństwie“, co do mnie, chciałbym się dowiedzieć, gdzie to nasz Zbawiciel zezwala wyrządzać niesprawiedliwość narodom i pojedynczym ich członkom. Jeżeli racya stanu nie potrzebuje się troszczyć o zasady humanitarne chrześciaństwa, to wtedy byli także sprawiedliwymi mężami Neron i wielki Robespierre, a krwiożercze ich orgie świętemi czynami. (Wielka prawda!)

Zasada: prawem jest mój miecz, miała swe ograniczenie międzynarodowe także podczas wojny, w której nie wolno zabijać bezbronnych. A czyż my tutaj, bezbronni i pokojowi poddani mamy w czasach pokoju czuć tę nieograniczoną władzę? Ale w tem właśnie, że spokojnymi jesteśmy poddanymi, a nie podburzycielami i rewolucyonistami, czerpiemy naszą pociechę i mamy nadzieję, że ulituje się nad nami Bóg wszechmocny, w tem nasza otucha, że Bóg ten wskaże drogę potężnym, że można być sprawiedliwym, choć się nie czuje dla nas sentymentu. (Żywe oklaski). Szowinizm w Niemczech zdaje się przechodzić w chorobę, (Głos po lewicy — niestety), wniosek ten, muszę niestety powiedzieć, jest małym wyrazem tego szowinizmu.

Wobec tego pozwalam sobie zacytować słowa, które wyszły z najdostojniejszych ust, z ust pruskiego i niemieckiego następcy tronu, który podczas nowego krótkiego pobytu w Poznańskiem tak zjednał sobie przez swoją uprzejmość serca, że prasa wszelkich kierunków i odcieni, zgodziła się w tem, że obcą mu jest wszelka narodowa nienawiść, usta tego dostojnego pana wypowiedziały na auli królewieckiego uniwersytetu następujący sąd o szowinizmie:

„Nie potrzebujemy się, jak mi się zdaje, obawiać niebezpieczeństw przed obczyzną dla naszej dotąd niezjednoczonej ojczyzny, która, jeżeli Bóg zezwoli, coraz mocniej utrwalać się będzie. Słusznie możemy być dumni z tego, czego dokonał nasz naród pod świetnem przewodnictwem swego cesarza. Ale starajmy się także o to, byśmy dalekimi byli od przeceniania się. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Takie przecenianie sprzeciwia się naturze niemieckiej. (Wielka prawda).

Są to słowa godne niemieckiego cesarzewicza. Co zaś przez szowinizm rozumieć należy, wypowiedział to uzdolniony powieściopisarz Jokai; słów tych jego posłuchajcie, Panowie:

Nierozsądna nienawiść narodowa, bezbożny gniew przeciw innym językiem mówiącym braciom, zarozumiała wyniosłość, piekielne uczucie zemsty, słowem szowinizm, przepełnia serce narodów Europy i czyni je wszystkie nieszczęśliwemi. Jest to bałwan, gorszy od Baala, gorszy od Astarota, pochłania coraz nowe miliardy i uciska narody aż do wyczerpnięcia ich sił. I temu bałwanowi hołduje każdy, kto posiada wpływ na lud: mowca ludowy, poeta i dziennikarz. We wszystkich językach Europy bywa głoszonem, że miłość ojczyzny znaczy tyle, co niszczenie sąsiedniego państwa, i że naród wtedy tylko kochać można, kiedy się nienawidzi i niszczy obcoplemienny naród. I nie ma męża odwagi, któryby odezwał się do ludów i powiedział im: takie uczucie jest źródłem waszej niedoli, ta oto grożąca nienawiść, ta pycha narodowa, ten szowinizm.

Żywimy nadzieję, że podobny mąż odwagi niezawodnie się znajdzie. (Brawo na ławach polskich i w centrum).

Obrady w sejmie pruskim nad wnioskiem przeciw Polakom.

(Ciąg dalszy.)

Po przemówieniu dra Enneccerusa, który wniosek antipolski uważał jako wotum uznania narodowej postawy ks. Bismarka w kwestyi polskiej, zabrał głos p. Windthorst. Jeżeli mówił, przywódca prawicy minister Puttkamer nazwał kilka wiadomości o wydalaniach nieprawdziwemi, to z tego nie wynika, iżby wszystko było nieprawdziwem. Sam minister nie zaprzecza, że środki są surowe i sam nie wierzy, aby działano po ludzku. Następnie mówił minister o reskrypcie 2 lipca o uwzględnianiu prawosławnych Rosyan i protestantów.

Ks. dr. Jażdżewski powiedział mi, że reskrypt ten czytał na własne oczy. Zdaje mi się, że p. Gossler, zdając sprawę tę p. Puttkamerowi, i temu się przysłużył. Szczegóły, jakie przytoczył, wywołują chwilowo wrażenie, ale w ogóle niczego nie zmieniają. Wszędzie mówią o surowem przeprowadzeniu reskryptów banicyjnych. Kanclerz chciał mi dać naukę i zarzucił mi krętactwo. Ależ sam według tej nauki nie postępował, a pozostawiam bezstronnym sąd, czy cały sposób, w jaki mnie dziś traktował, nie był ironicznem krętactwem. Niczego, com wczoraj powiedział, nie odwołuję, a żadnego fortelu, żadnego krętactwa w mowie mej nie użyłem.

Jeżeli pragnie kanclerz, abym nie był zaczepnym, to niech tylko zniesie pewne ustawy i przywróci stosunki, jakie panowały przy wstąpieniu na tron teraźniejszego cesarza, który te stosunki nazwał wzorowemi. Nazwał mnie dalej nieprzejednanym, że ze mną sprawę skończył, że mnie, jakoby pacyenta lekarz opuścił. Widocznie więc sądził dawniej, że się mogę poprawić, ależ dobrze, że się o polepszenie moje dalej troszczyć nie będzie, bo ja się poprawić nie dam.

My nigdy nie zaniechamy naszych usiłowań, zdążających do sprowadzenia pokoju kościelnego, ale z drugiej strony walczyć będziemy za wszystko, co nam się będzie zdawało korzystnem i pożytecznem. Dalej mam również sympatye dla postępowców — byłem sam liberałem, ale prawdziwym liberałem. Prawdziwy liberalizm nie jest reakcyjnym — czego wszystkiego wymagają dziś od niego. Prawdziwy liberalizm nie jest także wcale kulturkampfem, bo hołduje on zasadzie Fryderyka Wielkiego, że każdy może być zbawiony według swej modły. A pan kanclerz?

Był on naprzód wielce reakcyjnym, gdy tu przybył jako von Schönhausen, następnie powoli skłaniał się on bardzo ku liberalizmowi, jak to przekonujemy się z wielu depesz, jakie tu odczytałem, niestety stawał się liberalnym i w duchu kulturkempferskim. Później był przez pewien czas znowu cokolwiek konserwatystą, obecnie ze względu na przyszłość zdaje się stawać więcej liberalnym i utworzył sobie stronnictwo, któremu za pośrednictwem Miquela udziela swych poglądów.

Powiedział następnie kanclerz, że uwaga moja, iż Polacy nie używają środków, sprzeciwiających się prawu, do zrealizowania ich życzeń, nie jest dostateczną; Polacy mają o całej przeszłości swej bez ogródki zapomnieć. Jest to zaiste żądanie, przechodzące ludzkie siły. Któż się może bez wszystkiego z historyi wyłupić? Czyście to w Prusach uczynili? Pan minister spraw wewnętrznych powiedział, żem polskie aspiracye wziął pod moje opiekuńcze skrzydła. Pod skrzydła moje wziąłem tylko prawa, jakie Polakom przysługują i to zawsze uczynię. I czyż sądzicie, że gdy recepta Flottwelsko-Grollmańska znowu zostanie użyta, sprawy na właściwe tory skierujecie? Flottwell i Grollmann są sprawcami rewolucyi z roku 1848, strzeżcie się... (Przerwa. Wielki niepokój po prawicy).

Twierdzę to stanowczo i nie odstąpię od tego. Spróbójcie tylko; przecież macie siłę, a tej możecie użyć. Żądam dla Polaków praw, jakie im dano w traktacie wiedeńskim, w proklamacyach królów i w konstytucyi — czego innego nie żądam. Kanclerz powiada dalej, że bronię Polaków energiczniej, aniżeli Niemców. Kiedy to się stało? Bronię Polaków częściej, bo naruszają tu prawa Polaków częściej, aniżeli Niemców. Krętanina nic nie pomoże. Twierdzę stanowczo, że słów królewskich nie wolno podkopywać i nie wolno ich dowolnie tłomaczyć, lecz należy mieć tyle męskiej odwagi i ich się trzymać. (Brawo! w centrum, wołanie po prawicy).

Słyszeliśmy, że pan kanclerz nie przekracza prawa. Prawda, ale idzie się wprost do celu, t. j. wszelkiemi środkami, jakie się znaleźć dają, aby Polaków zgnębić, jak to postępowano przy kulturkampfie, ale poznano, że nie można stworzyć niemieckiego Kościoła katolickiego, i że katolicy nie są jeszcze dojrzali do zmiażdżenia.

Niemcem jestem, sprawy niemieckie nie są mi obce, ale nie mięszam nigdy pojęć: „niemiecki“ i „pruski“. Dobrze będzie, gdy kanclerz tu częściej się zjawi i państwu partykularystycznemu, Prusom, to przyzna, co mu się należy. Nastąpiło starcie pomiędzy parlamentem a sejmem, toć i w Izbie panów wywołano walkę przeciwko uchwale parlamentu — jest to wykroczenie przeciwko cesarstwu, a w wykroczeniu bierze udział także kanclerz. Cios wymierzony został przeciwko parlamentowi pod wodzą narodowo-liberalnego hetmana, ukrytego za frontem.

Kanclerz przyznaje, że żołnierze polscy są waleczni, ale pytał się, „gdzież szlachta?“ Szlachcice polscy, tak jak wszyscy inni, muszą pełnić służbę jednoroczną, a jeżeli wojna nastanie, idą także na wojnę. Walczyli oni w walkach, przezemnie przytoczonych. Nadto było w szeregach wielu oficerów, którzy z wielką brawurą walczyli. Spojrzyjcie panowie na naszego kolegę, pana pułkownika Zakrzewskiego; walczył on we wszystkich wojnach w artyleryi. Kapitan Wierzbiński zginął pod Belfortem; poproście p. Zakrzewskiego, a da wam spis oficerów, którzy pospołu z nim walczyli i zwyciężyli. I czyż można ich oskarżać?

Powiem wam w końcu, że naród polski uważano w całej historyi jako jeden z najwaleczniejszych narodów, a to przyznali nawet ministrowie nasi. Jeżeli Polacy obecnie mniej, aniżeli to w ich krwi leży, wstępują do wojska, to zagadkę tę łatwo wytłómaczyć: w armii nie awansują. (Ożywione zaprzeczenie po prawicy. Głosy: dowody!), bo im tak idzie, jak katolikom w ogóle, którzy po za stopień majora awansować nie mogą. (Niepokój i zaprzeczenie po prawicy. Bardzo trafnie! w centrum). Panowie temu przeczycie. Są oficerowie katolicy wyższych stopni, ale w ogóle katolicy w armii są postponowani, tak samo jak i w służbie cywilnej. (Zwiększony niepokój i zaprzeczenia po prawicy. Oklaski w centrum. Marszałek dzwoni). Wasze krzyki i hałasy mnie nie przestraszą.

Na sobotniem posiedzeniu zabrał pierwszy głos p. Tiedeman, prezes regencyi bydgoskiej i tak mniej więcej mówił:

„Mowa ks. Stablewskiego naszpikowaną była frazesami, które czytać można w każdym polskim dzienniku. Polacy nie znają miary w przesadzie i dlatego na przemówienie tego posła nie odpowiadam. Natomiast zwracam się do p. Windthorsta, który twierdził, że w armii pruskiej nie ma dla katolików awansu. Jeżeli p. Windthorst nie wstydził się porównać rządów pruskich w W. Ks. Poznańskiem z okupacyami francuskiemi na początku bieżącego stulecia, to nie wiem coby mogło więcej ubliżać naszej ojczyznie. (Tego nie mówił! w centrum). Kto tak twierdzi, nie ma w sercu iskierki patryotyzmu. Mowca podzielił dalej dzieje kolonizacyi niemieckiej w Polsce na trzy okresy. Pierwszy rozpoczyna się w wieku XIII, gdzie dawano grunta zakonom katolickim pod warunkiem, ażeby na nich osadzali kolonistów niemieckich. Cystersi i Dominikanie szerzyli wtedy w Polsce oświatę niemiecką. W Prusach podjęli się tego posłannictwa Krzyżacy. Drugi okres tworzy czas reformacyi. Wtedy panowała w Polsce najzupełniejsza swoboda religijna, ale nie długo, gdyż w r. 1570 weszli do kraju jezuici i rozpoczęło się prześladowanie innowierców. Protestantom nie dozwolono odprawiać nabożeństwa, protestanckie śluby unieważniano, a dzieci małżeństw protestanckich umieszczano po klasztorach katolickich. Trzeci okres rozpoczyna się za panowania Fryderyka II, który zajął wielką część Polski i zakładał wsie czysto niemieckie. Nigdzie nie było tyle ucisku, co w Polsce. Szlachta wszędzie przewodziła, inni byli niewolnikami. Po wygaśnięciu rodziny Jagiellonów zaprowadzono tron elekcyjny, a król był tylko *primus inter pares*. Szlachta w roku 1573 dokazała tego aktem konfederacyi generalnej, że przyznano jej wszelkie prawa do rozporządzania własnością i życiem kmieci. Trwało to lat 200; stąd nie dziw, że poczciwy i pracowity chłopek spodlał, zleniwiał i schytrzał. Zmieniło się to pod Fryderykiem II, i aż do roku 1846 chłopi nie zapomnieli, co dla nich Prusy uczyniły.

Potem jednak wmówiła szlachta w chłopów, że dawne czasy polskie były o wiele lepszemi. Przekonany jestem, że gdyby się udało szlachtę wywłaszczyć, chłop polski byłby najlepszym poddanym. Szlachty jest za wiele, jej reprezentacya w sejmikach powiatowych zbyt silna wobec stanu kmiecego. Jeżeli pragniemy podnieść stan kmiecy, zapytajmy, czyby nie należało w W. Ks. Poznańskiem zmienić ordynacyi powiatowej. Nie marzy mi się o przekształcaniu Polaków na Niemców, ale też nie pozwolimy się wyprzeć z ziemi, którą zdobyliśmy mieczem i pługiem. Zaprowadźmy kolonizacyę niemiecką, a dzieci i wnuki nasze dożyją tego, że tam będzie pokój i bezpieczeństwo, jakiem się cieszą inne prowincye, zostające pod berłem Hohenzollernów.

P. Rickert. Dziwna to istotnie rzecz, że panowie z prawicy wraz z kanclerzem i ministrem Puttkamerem, nie dotykają wcale jądra całej sprawy. P. Ennecerus zakończył wczoraj mowę swoją wotum zaufania dla rządu za jego narodowe stanowisko. I cóż jest „narodowem?“ Nigdy nie nadużywano tak tego wyrażenia, jak w czasie niniejszej dyskusyi. Cóżbyście sądzili panowie, gdyby tak przystąpiono do kanclerza i powiedziano: masz do wyboru w jednej ręce monopol spirytusowy z 300 milionami marek więcej dochodów, a w drugiej narodową sprawę wydalań — to z pewnością wybrałby monopol. (Protest z prawicy). W roku 1879 taryfa cłowa uważaną była także za sprawę narodową. Wówczas to właśnie narodowo-liberalni stawiali opozycyę biednemu kanclerzowi. (Głos z ław narodowo-liberalnych: To nie była kwestya narodowa!) Otóż widzicie panowie, że narodowo-liberalni przywłaszczają sobie wyrokowanie o tem, co jest sprawą narodową. W tej kwestyi i my mamy pewne słówko do mówienia.

Teraz, prawda, nawróciła się połowa panów (mowca zwraca się do narodowo-liberalnych) a może niebawem wszyscy pójdziecie za polityką zwalającą wielkie ciężary na barki słabszych a na korzyść uprzywilejowanych i bogatych. (Hałaśliwe okrzyki z prawicy: Oho!) Historya wydała już swój wyrok o panach z prawicy. Żadne stronnictwo nie występowało tak gwałtownie przeciw parlamentowi, jak narodowo-liberalne. Podczas gdy dawniej panował zwyczaj w tej Izbie nie krytykowania parlamentu, teraz ta niesłychana krytyka posunęła się tak daleko, że p. Rauchhaupt śmiał powątpiewać o poczuciu niemieckiem parlamentu. Zdawałoby się, jakoby większość parlamentu nie pragnęła niczego goręcej, jak spolszczenia wschodnich prowincyj. Czyż takie występowanie przeciw parlamentowi może wzmocnić powagę Niemiec na zewnątrz? Pan kanclerz szydził tu z niemieckiego narodu i kpił sobie z niego. (Hałaśliwe protesty z prawicy — okrzyki i brawa po lewicy.) Przecież przyjmowanie emigrantów polskich porównywał z przyjęciem wojsk naszych. Jeżeli p. kanclerzowi wolno naród niemiecki i reprezentacyę narodu poniżać w ten sposób (hałaśliwe protesty z prawicy — brawa z lewicy), to pewno też wolno nam będzie wystąpić z zasłużoną krytyką narodowych środków.

Pan kanclerz cofnął się aż do r. 1863 i przytaczał posłów Virchowa i Unruhe. Pism panów Löwego, Sybla i Gneista nie czytał pewno pan kanclerz, gdyż mieli oni to samo zdanie. Czyż słuszną jest rzeczą przypominać ciągle ową epokę konfliktu? Czyż p. kanclerz zapomniał o tem, że naruszenie praw krajowych i konstytucyi, czego się rząd dopuścił, zmazanem zostało przez przebaczenie tej Izby? W roku 1876 konclerz sam uznał wyraźnie stanowisko opozycyi i oświadczył, że nikomu nie myśli robić zarzutu z ówczesnego stanowiska, jak to może był uczynił w namiętności. A teraz twierdzi p. kanclerz, że doszły rąk jego papiery, dające dowód na stosunki ówczesnej opozycyi z ambasadą francuską. Tajemnicę tę przecież zachowa dla siebie. I jak my wobec tego wyglądamy? Jesteśmy bezbronnymi, skoro nie chce nam podać nazwisk i faktów. Czyż nie jest to niesłychanym zarzutem, że opozycya miała stosunki z zagranicznemi mocarstwami? Czyżby nie było obowiązkiem p. kanclerza rozwieść się szerzej nad owem twierdzeniem i odeprzeć podejrzenie, jakoby owe stosunki miały istnieć aż po dni najnowsze? Możemy tylko odpowiedzieć z dumną świadomością, że nasz patryotyzm jest tak dobrym jak jego. (Żywe protesty z prawicy). Tak samo kochamy ojczyznę jak on. Jest też to istotnie wielka pyszałkowatość, jeżeli kto o naszym patryotyzmie z takiemi występuje wątpliwościami. Czyż sądzicie panowie, że we frakcyi polskiej znajduje się choć jeden poseł, któryby wierzył, iżbyśmy pozwolili na oderwanie chociażby kawałka ziemi? Zdaniem mojem narażamy się tylko na śmieszność przez uchwalanie oświadczenia, że Poznańskiego i Prus Zachodnich nie myślimy nigdy wydać Polakom. Czyż zaprzeczaliśmy prawa do wydalań lub przeszkadzania imigracyi? Nie! Ale chodzi o to, czy mamy takie mechaniczne i surowe środki, jakiemi są wydalania, pochwalać, czy mamy godzić się na to, aby bez żadnych względów wydalano porówno mężczyzn i kobiety, dzieci i starców? (Śmiechy na prawicy). Tu nie ma się co śmiać, bo to sprawa dość poważna ina nią patrzeć trzeba raczej ze smutkiem, aniżeli śmiechem. (Brawo z lewicy).

Jestże sprawa wydalań mądrym środkiem? Czyż nie podrażni się przez to uczuć milionów Polaków i nie oburzy ich do żywego? Nie będzież to najlepszym środkiem agitacyjnym? Czyż odpowiada to powadze wielkiego państwa, że niedopatrzenie się swoje przy zbytniej imigracyi chce obecnie naprawić, wyrzucając niewinnych, którzy przyszli do nas, połączyli się tu związkami familijnemi i płacą podatki? W parlamencie wykazaliśmy, że wiele rodzin zrujnowanych zostało zupełnie przez wydalania, a panowie z prawicy przyjmujecie to tylko ze śmiechem i nie macie nawet najprostszego ludzkiego uczucia. Jeżeli panowie z prawicy pochwalacie w zasadzie wydalania, to moglibyście z nami połączyć się i prosić rząd, aby przynajmniej po ludzku i powoli zastosowywał dekreta banicyjne.

Czyż panowie nie wiecie o tem, że gdy w r. 1870 wydalono z Paryża 60.000 Niemców, *Staatsanzeiger* nazwał ten środek barbarzyńskiem i ohydnem urąganiem z prawa międzynarodowego? (Słuchajcie! słuchajcie! Bardzo słusznie!) My nie żałujemy uchwały parlamentu w sprawie wydalań, a tutejsze obrady zaostrza się tylko przeciwieństwo pomiędzy powszechnem głosowaniem a wyborami według trzech klas. Jeżeli p. kanclerzowi nie podoba się teraźniejszy parlament, to czemuż nie ma odwagi rozwiązać go? (Zgiełk na prawicy. — Żywe brawa na lewicy.) Czemuż nie zaapeluje do narodu? (Głos z prawicy: Tego nie potrzebuje! Śmiech na lewicy.)

Co się tyczy środków pozytywnych, to takowe na polu szkolnem, gdzie jest wiele niewłaściwości popierać będziemy, ale do wywłaszczania szlachty polskiej i zakazu żenienia się z Polkami zapalać się nie możemy.

P. kanclerz skarżył się znowu wczoraj na frikcye, ale bez nich nigdy się nie obędzie, bo stały się one jego potrzebą życia. (Śmiech.) Dawniej robili frikcye ministrowie jak Camphausen, Achenbach i t. d. Teraz przyszła kolej na parlament. (Śmiech.)

P. kanclerz wystąpił wczoraj także z fantasmagoryą przyszłego ministerstwa i mnie obok p. Windthorsta zaszczycił kandydaturą do gabinetu. Nie byłaby to wcale tak zła rzecz, ale od czasu sławnego sprzysiężenia, jakie miałem uknuć z ministrem Stoschem ku strąceniu ks. Bismarka, wiem dobrze o tem, iż kanclerz nie myśli opuścić swego stanowiska. Ale gdyby nam p. kanclerz dał słowo honoru, że chce ustąpić, tobyśmy tę rzecz może sobie rozważyli. (Wielka wesołość.) W każdym razie dziwny to przedstawia widok, gdy się patrzy na kanclerza, zbrojnego tak potężną władzą, skarżącego się ciągle na frikcye i obstrukcyę. Bardzo to pięknie, że kanclerz częściej chce nas odwiedzać, ale tanio tego nie okupimy. (Wielka wesołość.) Już wczoraj zapowiedział 140 milionów nowych podatków od szynków i procederu. (Wesołość.)

Wielcy ludzie są z pewnością szczęściem dla narodu, (Bardzo słusznie!) ale z chwilą, w której wszystko klęka przed nimi, w której za wszystkich chcą myśleć i obmyślić wszystko, szczęście to ustaje! Dopóki parlament ma w swem ręku powierzony mu powszechnem głosowaniem mandat, dopóty starać się będzie o odpieranie żądań państw partykularystycznych, jeżeli wychodzą po za swe granice. (Brawa na lewicy. Śmiechy na prawicy.) Parlament jest i pozostanie najznakomitszą reprezentacyą niemieckiego narodu (Niepokój na prawicy — brawo na lewicy.) i zawsze zajmie konstytucyjne stanowisko, jakie mu się z łaski Boga i z prawa należy. (Huczne oklaski na lewicy — sykania na prawicy.)

(Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 lutego

Z powodu procesu socyalistów *Pieterb. Wiedem.* piszą: „Przez ostatnie kilka lat społeczeństwo rosyjskie odwykło już od zjawisk anarchii politycznej, która dawniej je niepokoiła, i witało radosne oznaki uspokojenia, dające się dostrzegać w Petersburgu, w wielkich miastach i w głuchej prowincyi. Tego odzyskanego uczucia ufności nie naruszy nowa warszawska sprawa polityczna. Sprawa przedstawia się dość poważnie tak co do rozmiarów przestępnej organizacyi, jak i z celów i planów jej kierowników, jako też i ze względu na stanowisko niektórych wmieszanych w nią osób. Szczególniej zasmucającym jest udział w anarchistycznej działalności osób, znajdujących się w służbie, a tem więcej „„w czynnej służbie wojskowej““. Ale sprawa cała wyrosła oczywiście na cudzym gruncie i lubo ma związek ze zbrodniczem stowarzyszeniem „„Narodnej woli““, ale żywiła się wyłącznie elementami naszego zachodniego pogranicza, a nawet, jak powiedziano w komunikacie urzędowym, austryackiej Galicyi. Celem anarchistów, według słów tegoż komunikatu, „„było odrodzenie Polski na zasadach socyalizmu““. Było to więc konwulsyjne drgnienie tejże samej polskiej idei w nowym kierunku. Krwawe niepowodzenie, jakiego doznało klerykalno-szlacheckie przedsięwzięcie z roku 1863-go, powołało do życia nowych piastunów rewolucyjnej polskiej idei, którzy próbowali rzucić się w stronę socyalizmu i szukać gruntu w klasach robotniczych. Próby takiej należało się spodziewać, tak samo jak łatwo było przewidzieć zupełne jej niepowodzenie. Ludność fabryczna i rzemieślnicza gubernij nadwiślańskich zbyt jest dobrze postawiona materyalnie, aby odpowiedziała na przynętę nauk socyalistycznych; z drugiej strony ustrój społeczeństwa polskiego nie jest bynajmniej taki, aby ruch, zwracający się w tym kierunku, mógł znaleźć współczucie i poparcie w śród sfer wpływowych“.

Na tę opinię, wyrażoną przez *Petierb. Wiedom.* odpowiedzieć wypada, iż nie Polacy wciągnęli Rosyan do socyalistycznego sprzysiężenia lecz Rosyanie Polaków, co się okazuje z urzędowego wyroku, ogłoszonego w *Prawit. Wiestniku.* Nie Polacy ale członkowie *Narodnej Woli* byli twórcami *Proletaryatu* i wciągnęli młodszych ludzi — samych wychowańców rosyjskich zakładów naukowych. Galicya dostarczyła do procesu tylko jednego Mańkowskiego, urodzonego w Krakowie a przebywającego w Warszawie. Same zresztą *Petierb. Wiedem.* stwierdzają, iż w polskiem społeczeństwie nie ma materyału dla socyalistycznej propagandy.

Norddeutsche Allg. Ztng zamieszcza następującą wzmiankę o zamiarach rządu pruskiego na polu polityki kościelnej: „Rząd zgodzi się chętnie na ustępstwa, które uważa za możliwe, i byłby się na nie już dawno zgodził, gdyby frakcya centrum nie była zajęła takiego stanowiska, iż wszelkie ustępstwa ze strony rządu wydawałyby się tylko wymuszonemi za pomocą obelg i pogróżek, jakich rząd ze strony tej partyi doznawał. Nietylko godność rządu, lecz także najżywotniejsze interesa państwa zmuszają rząd do unikania pozoru, iż wrogie i wyzywające postępowanie stronnictw może na nim wymódz jakiekolwiek ustępstwa.“

Ks. Bismark otrzymał z różnych stron Niemiec podziękowania za wystąpienie przeciw Polakom. Na jedno z tych podziękowań, nadesłane z Mannheimu, odpowiedział kanclerz w ten sposób: „Nadzieje moje co do naszej przyszłości opieram na tem, iż niepodobna, ażeby większość parlamentu, złożona z sześciu niezgodnych między sobą stronnictw, krępowała dalszy rozwój narodu. Jeżeli rządy związkowe i pojedyncze sejmy będą wyaoko nieść sztandar narodowy, to naród niemiecki postara się kiedyś o to, ażeby jego przekonania odniosły także przewagę w parlamencie.“

Gladstone bawił w poniedziałek w Osborne i tego samego dnia miał uwiadomić parlament o wyniku swej rozmowy z królową Wiktoryą. Lord Hartington, który nie chce przyjąć żadnej posady w gabinecie, przyrzekł Gladstonowi popierać jego gabinet we wszystkich sprawach, nie będących w związku z kwestyą irlandzką. Z Londynu donoszą, że Gladstone nie wystąpi na teraz z projektem nadania Irlandyi samorządu, lecz będzie się starał przedewszystkiem o załatwienie kwestyi rolnej. Parnell zgodził się na ten plan kampanii parlamentarnej pod warunkiem, że natychmiast po przeprowadzeniu ustawy o nabywaniu własności przez dzierżawców, przyjdzie na porządek dzienny sprawa samorządu. Ofiarowanej mu posady w gabinecie nie chce Parnell przyjąć, obawiając się, iż przez to straciłby wszelki wpływ na swoje stronnictwo.

Kraj donosi, że w sferach rządowych rosyjskich powstał projekt nałożenia podatku na cudzoziemców, przebywających w Rosyi. Każdy cudzoziemiec ma opłacać 50 rs. rocznie za prawo pobytu. Cudzoziemcy, właściciele zakładów przemysłowych, mają opłacać podatku od posiadanych zakładów w wysokości 25 procent czystego dochodu.

W sobotę nadeszła do Londynu wiadomość, iż eskadra angielska znajduje się już w zatoce Suda na Kandyi. Okręty innych państw, działających wspólnie z Anglią, zdążają także w to samo miejsce. Flota turecka, zebrana pod Saloniką, wypłynęła również na pełne morze. Zdaje się jednak, że nie opuści ona północnych stron morza Egejskiego i że Wysoka porta pozostawi innym państwom czuwanie nad spokojem na wybrzeżach Kandyi.

Gabinety europejskie odpowiedziały już na notę turecką z 25 stycznia. Mocarstwa pochwalają umiarkowanie i roztropność Wysokiej Porty i wyrażają nadzieję, że Turcya wytrwa i nadal na tej samej drodze. Wszystkie gabinety zapewniają Turcyę, że eskadra, zbierająca się w zatoce Suda, powstrzyma każdy zaczepny ruch floty greckiej; i że w danym razie Europa stanie po stronie tego państwa, które zostanie zaczepionem. Mocarstwa przyrzekły również ponowić silne starania o rozbrojenie Bułgaryi i Serbii.

W kilka dni po tych zapewnieniach, danych rządowi tureckiemu w przeszłym tygodniu, wręczyli posłowie mocarstw ministrowi Garaszaninowi wspólną notę, w której oświadczono stanowczo, iż gdyby Serbia wydała znowu wojnę Bułgaryi, Europa nie pozwoli pod żadnym warunkiem na powiększenie terytoryum serbskiego lub odszkodowanie pieniężne; Serbia nie może się więc spodziewać żadnych dla siebie korzyści nawet w razie zupełnego zwycięstwa.

Książe Aleksander, nie czekając końca układów między ministrem Zanowem a Wysoką Portą, przyspiesza wszelkiemi sposobami faktyczne zjednoczenie Rumelii z Bułgaryą. Wychodzący w Sofii dziennik urzędowy ogłosił przed kilku dniami rozporządzenie ministra wojny, zwołujące komisyą, złożoną z oficerów bułgarskich i rumelijskich, która pod przewodnictwem podpułkownika Mitkurowa ma oznaczać awanse w połączonej armii bułgarsko-rumelijskiej.

Ag. Havasa podaje następujący opis zajścia między posłem angielskim a ministrem Delyannisem:

„P. Rumbold, wręczając Delyannisowi notę Salisbury'ego, zapomniał się do tego stopnia, iż gniewnym głosem wyrzucał ministrowi, że jego postępowanie strąca Grecyę w przepaść i wzywał go do podania się do dymisyi. P. Delyannis prosił w końcu reprezentanta Anglii, ażeby zechciał skrócić rozmowę. Rumbold oddalił się wreszcie, trzasnąwszy za sobą drzwiami".

Dzienniki ateńskie doniosły już poprzednio o tem zajściu, a Delyannis nie zgodził się na ogłoszenie urzędowego sprostowania.

Komisya, wybrana przez Izbę francuską do zbadania wniosku w sprawie amnestyi, zaprosiła na swe ostatnie posiedzenie ministra sprawiedliwości. P. Sarrien zdał Izbie sprawę z tego co rząd zdziałał w tym kierunku. Dotychczas ułaskawiono dziesięciu przestępców politycznych, skazanych za należenie do międzynarodowego związku, i ośmiu odbywających karę za inne przewinienia. Robotnikom, winnym współudziału w zaburzeniach w Monceau-les-Mines zmieniono karę ciężkich robót na zwykłe więzienie. Rząd nie ułaskawił jeszcze Berezowskiego i dwóch innych przestępców politycznych, skazanych za zbrodnicze zamachy na życie wysokich dygnitarzy. Za przestępstwa prasowe nikt obecnie nie odbywa kary. W Nowej Kaledonii znajduje się jeszcze 29 powstańców arabskich. Minister przyrzekł złagodzić wszystkim skazanym karę, sprzeciwiał się jednak stanowczo udzieleniu zupełnej amnestyi.

Z Kairu wysłano do Londynu projekt organizacyi armii egipskiej, ułożony przez Muktara paszę. Zbadanie tego projektu będzie jedną z pierwszych czynności przyszłego gabinetu angielskiego. Muktar proponuje utworzenie 16-tysięcznej armii, która zdaniem jego powinna wystarczyć do przywrócenia porządku w Sudanie. Sądzi on, że Anglia może bez wielkich ofiar dostarczyć środków na utrzymanie tej siły zbrojnej, gdyż z chwilą uformowania się armii egipskiej, zniknie potrzeba utrzymywania wojsk angielskich w Egipcie.

Sprawy miejskie.

(*Nadzwyczajne posiedzenie Rady m. w dniu 2 lutego*).

Przewodniczący dr. Szlachtowski. Sekretarz odczytuje nadesłane na ręce p. Leopolda Epsteina pismo firmy Ganz i spółka, oferującej oświetlenie Krakowa elektrycznością. Odesłano do komisyi gazowej.

W imieniu komisyi gazowej sprawozdawca r. m. Jakubowski przedstawia Radzie do uchwały wnioski, tyczące się kupna zakładu gazowego na rzecz gm. m. Krakowa. Sprawozdanie komisyi, rozdane członkom Rady przed posiedzeniem w litografowanych egzemplarzach, opiewa jak następuje:

Komisya działała w dwóch kierunkach: w kierunku budowy nowego zakładu gazowego i w kierunku nabycia na rzecz gminy m. Krakowa zakładu gazowego od towarzystwa Dessauskiego.

P. Jahn przedłożył w ciągu listopada zeszłego roku plany, kosztorysy i warunki dostawy lub budowy i przyjął za podstawę planów i kosztorysów trzy stopnie rozmiarów zakładu gazowego mianowicie na produkcyę:

a) 940.000 metrów kub. gazu
b) 1,250.000 „ „ „
c) 1,500.000 „ „ „

Zakład, mający wyprodukować rocznie 940.000 metr. kub. gazu, ma kosztować według jego kosztorysu 452.695 złr. 30 ct. w. a., nie licząc w to wartości gruntu, przez gminę z jej gruntów pod budowę przeznaczonego, a który przedstawia wartość najmniej 12.000 złr., zatem zakład na 940.000 metr. kub. gazu kosztowałby 464.695 złr. 30 ct. w. a.

Komisya poczyniła wszakże dalsze kroki celem budowy nowego zakładu, uzyskała koncesyę na budowę zakładu, rozpisała złożenie ofert i licytacyę na budowę fabryki i budynków administracyjnych, niemniej udała się do licznych fabryk o dostarczenie urządzenia wewnętrznego fabryki i rur gazowych.

Oferty zostały złożone.

Celem uzyskania podstaw do nabycia obecnego zakładu, prowadził rokowania z towarzystwem dessauskiem pan prezydent, lecz musiał rokowania przerwać, gdy zażądano za zakład 800.000 złr., obliczając tę cenę na podstawie rentowania zakładu.

Późniejsze rokowania prowadzone przez radcę dra Faustyna Jakubowskiego, osiągły ten skutek, że towarzystwo dessauskie obowiązało się za podstawę rokowań wziąć rzeczywistą wartość zakładu bez względu na rentowność i pominąć żądania wszelkiego jakiegokolwiek wynagrodzenia.

Gdy co do innych warunków, a tem samem i co do ceny porozumienie nastąpić nie mogło, postanowiła tak komisya, jakoteż towarzystwo zarządzić oszacowanie zakładu przez dwóch znawców, których operaty jednak tylko za informacyę służyć miały.

P. Jahn, powołany przez gminę krakowską, ocenił zakład na 347.034 złr. 72 ct. wal. a., a przytem nadmienił: że zakład wybudowanym został z większym nakładem, niż zwykle bywa — że znajduje się w tak znakomitym stanie, iż między nim a nowym zakładem istotnej różnicy nie ma, a szczególnie odnosi się to do przyrządów, że w razie kupna tego zakładu ruchomości, jako to: urządzenia biurowe, zapasy, rury, kandelabry i latarnie, telefony i t. d. będą przedmiotem osobnej umowy, ponieważ oszacowaniem objęte nie zostały. Dalej chwali budowle, jak fabrykę i dom administracyjny i oświadcza, że kosztem 50.000 złr. może być zakład tak rozszerzonym, że wystarczy na długi szereg lat.

P. Grahn, delegowany przez towarzystwo dessauskie, oszacował zakład na 400.000 złr., jednak nie objął oszacowaniem tych ruchomości, o których p. Jahn wspomina — jako również przez niego nieoszacowanych.

Do rokowań z reprezentantem towarzystwa wydelegowała komisya WW. Friedleina, Kieszkowskiego i dra Faust. Jakubowskiego, którzy mieli się porozumieć z panem prezydentem, nie biorącym udziału bezpośrednio w rokowaniach

Reprezentant towarzystwa, starszy inżynier p. Oechelhäuser, zażądał za zakład wraz a) z urządzeniem gazowem w Podgórzu, b) z ruchomościami, a mianowicie urządzeniem gazowem u prywatnych (zegary gazowe) urządzeniem biur, końmi, wozami, c) latarniami, kandelabrami, d) zapasami, sumę 610.000 złr. w. a.

Podkomisya po zbadaniu ksiąg postanowiła zakupić w cenie podanej przez reprezentanta towarzystwa i na podstawie własnych kosztów towarzystwa z uwzględnieniem umorzenia:

a) ruchomości za	4.454	złr. 18	ct.
b) latarnie z ramionami	6.562	„ 50	„
c) kandelabry	11.387	„ 25	„
d) „ pięcioramienne	6.000	„ —	„
e) zapasy	19 215	„ 33	„
f) urządzenia w Podgórzu z prawami z umowy z Podgórzem zawarte	20.225	„ —	„

Czyli razem opuszczając centy, 67.843 zł.w.a.

Zaś zakład gazowy to jest plac z budynkami, fabryką, gazometrami, wewnętrznem urządzeniem i całą siecią rur za . . . 392.157 złr. a. w.

Czyli razem za 460.000 złr. a. w.

Cena ta wydawała się podkomisyi korzystną w porównaniu z sumą objętą kosztorysem dla pierwszego stadyum produkcyi, albowiem kosztorys nie obejmuje ruchomości powyżej pod a) w sumie 4.454 złr. i zapasów w sumie 19.215 złr. i urządzenia gazowego w Podgórzu w sumie 20.225 złr. przyjętego. które wynoszą 43 894 złr. Nadto należy mieć na względzie:

a) wartość placu . . . . . 12.000 złr.
b) że gmina nie poniesie utraty procentów od sumy na budowę zakładu pożyczyć się mającej — najmniej . 15.000 złr.
c) gmina wchodzi zaraz w używanie zakładu i otrzyma dochód przez czas budowy, obliczony na podstawie wykazów ostatniego roku w ilości . 68.000 złr.

razem 95.000 złr.

Korzyść dająca się wyrazić dokładną liczbę wynosi 138.894 złr.

Na szczególną uwagę zasługuje jednak korzyść przez nabycie Zakładu, wynikająca z usunięcia konkurencyi, która nietylko uwalnia gminę od walki z konkurującym zakładem, lecz zapewnia gminie znaczny czysty dochód od chwili objęcia zakładu.

Nie małą także jest korzyścią uniknięcie rozkopania ulic i placów i to w sposób dotkliwy dla ruchu, jeżeli budowa musiałaby być skończoną w roku — jak niemniej uwolnienie gminy od skutków podnoszenia trotoarów, celem łączenia prywatnych gazowych urządzeń z częścią nowych rur gazowych.

Nareszcie gmina nie może być narażoną na przekroczenie kosztorysów, które są możliwe nawet po bardzo dokładnem obliczeniu.

Wniosek podkomisyi o zakupno Zakładu Dessauskiego wraz z urządzeniem sieci rur gazowych w Podgórzu z ruchomościami i zapasami tudzież latarniami i kandelabrami za 460.000 zł. w. a. od Towarzystwa Dessauskiego przyjęła komisya gazowa jednomyślnie.

Rentowność zakładu tak się przedstawia: Na umorzenie pożyczki w ilości 550.000 złr. (chociaż z niej kapitał obrotowy winien być właściwie strącony) potrzeba około 30.000 złr.

Dochód obliczony na podstawie wykazów z r. 1885 wynosi 68.000 złr. Zgłoszono nowych płomieni 1000, które przyniosą czystego dochodu według doświadczenia po 6 złr. = 6000 złr. — więc można liczyć na dochód zaraz w następnym roku w ilości 74.000 złr.

Po strąceniu wydatku na amortyzacyę, pozostanie czystego zysku do dyspozycyi gminy na inne cele 44.000 złr.

Komisya gazowa ma zaszczyt przedstawić Radzie miejskiej następujący wniosek:

Rada miejska uchwali:

a) zakupić na rzecz gminy m. Krakowa od Towarzystwa kontynentalnego niemieckiego w Dessau zakład gazowy w Krakowie będący, wraz z siecią rur gazowych w Podgórzu i prawami z umowy z Podgórzem zawartej wynikającemi, z ruchomościami, latarniami, kandelabrami, zapasami za 460,000 złr.;

b) do zawarcia odnośnej umowy i podpisania upoważnia się pana prezydenta i radców miejskich Henryka Kieszkowskiego i dra Faustyna Jakubowskiego. Jeżeli powyższe wnioski zostaną przyjęte, następują dalsze wnioski:

ze względu na cenę kupna, potrzebę kapitału obrotowego i ze względu na stratę na listach pożyczkowych:

c) Upoważnia się pana prezydenta do zaciągnienia pożyczki w instytucie kredytowym krajowym lub po za krajowym w ilości 550,000 zł. do odbioru tejże sumy i do zeznania i podpisania skryptu wraz z radcami Henrykiem Kieszkowskim i dr. Faustynem Jakubowskim.

d) Upoważnia się pana prezydenta do uzyskania zezwolenia na zakupno zakładu i zaciągnięcie pożyczki od Wydziału krajowego, stosownie do § 64 ust. 11 statutu m.

e) Upoważnia się komisyę gazową do zaprowadzenia w zakładzie gazowym administracyi prowizorycznej.

f) Zezwala się Towarzystwu dessauskiemu po podpisaniu umowy kupna na połączenie urządzeń gazowych prywatnych z siecią rur gazowych.

(Dok. nast.)

Wiadomości.

Kraków, 3 lutego

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 4 lutego b. r. Na porządku dziennym sprawy z dnia 7 i 26 stycznia r. b. postawione na porządku dziennym, a dotychczas nie załatwione — następnie wniosek sekcyi V o wydzierżawienie skarbowi wojskowemu na ćwiczenia wojskowe błoń miejskich po prawej stronie rzeki Rudawy położonych na lat pięć, poczynając od 1 kwietnia 1886 do 31 marca 1891 w obszarze 87 mórg 961 sążni kwadratowych (50 4141 hektarów) za czynsz roczny 2196 złr. 1½ ct., tudzież pod warunkami przez komisyę cywilno wojskową w dniu 7 grudnia 1885 umówionymi. Wniosek sekcyi I o zatwierdzenie planu parcelacyi Maślakówki i zezwolenie na sprzedaż kilku parcel, z wyłączeniem na teraz jednej parceli wraz z istniejącym budynkiem w celu umieszczenia tamże magazynów ekonomatu miejskiego. Wreszcie kilka wniosków o przyrzeczenia przyjęcia do gminy.

Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz wczoraj popołudniu przybył z Przemyśla do Krakowa.

Eks. hr. Alfred Potocki dziś rano przybył ze Lwowa do Krakowa.

Ant. Piotrowskiego „Wspomnienia naocznego świadka wojny bułgarsko-serbskiej", drukowane w *N. Reformie*, które tak powszechne obudziły zajęcie, pojawią się wkrótce w warszawskim *Wędrowcu* z illustracyami, dokonanemi według licznych rysunków i szkiców, przez utalentowanego naszego artystę zrobionych na miejscu. Oprócz rysunków, które p. Piotrowski przesyłał jako artystyczny korespondent w ciągu wojny trzem pismom (*the Graphic*, *Illustration* i *Monde illustré*), przywiózł on tekę grubo wyładowaną materyałem, który teraz w właściwy sposób zużytkować zamyśla. Zapewne nie jeden obraz na tle tej wojny osnuty wyjdzie z jego pracowni. Oczekujemy z upragnieniem.

W Sukiennicach skutkiem topnienia śniegu przecieka woda strugą do kancelaryi Tow. Sztuk Pięknych do podstawionych cebrzyków i konewek. Zapewne stało się tam to samo co w wielu innych budowlach: rynny zatkane są lodem. W domach prywatnych umiano bezzwłocznie na to poradzić, możemy więc liczyć na znaną energię p. Prezydenta miasta, że zarządzi co potrzeba dla ochrony budynku, który bajońskie kosztował sumy, a liczymy na to tem bardziej, iż woda przecieka tam strugą już od dwóch blisko tygodni.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono po raz drugi dowcipną, wesołą komedyę „Wielki dzwon", która trafiła tak do gustu naszej publiczności, że niejednego pewnie jeszcze dożyje tu przedstawienia. W teatrze było rojno i gwarno. Artyści grali z życiem i werwą, wywołując w widzach niezwykły humor: p. Szymanowski grał tak, jak tylko jeden artysta zagrać umie... tj. właśnie p. Szymanowski. Z powodu zapowiedzianego na jutro (czwartek) występu p. G. Fiszera, sztuka ta może być powtórzoną dopiero w przyszłym tygodniu.

W sobotę wznowioną będzie na dochód p. Sułkowskiej najefektowniejsza z efektownych sztuk Sardou „Szpieg w spodnicy" czyli „Dora".

Bal na dochód weteranów wojsk polskich z r. 1831 oraz wygnańców z Prus, lubo mniej tym razem liczny, niż w latach ubiegłych, nie zawiódł jednak oczekiwań co do doboru towarzystwa i ożywienia, dzięki któremu zabawa skończyła się dopiero o godz. 5 rano. Największą jednak nagrodą zabiegów komitetu stanowić podobno będzie rezultat materyalny balu wykazujący 3.000 złr. dochodu, co głównie przypisać należy hojności w naddatkach. Licznym, jak rzadko, był kontyngens dam pełniących obowiązki gospodyń, raczyły bowiem przybyć pp. Adamkiewiczowa, Domańska, Gadomska, Głębocka, Gralewska, Hallerowa, Korczyńska, Cz. Kieszkowska, Krzymuska, hr. Cz. Lasocka, Konst. Lipowska, Milieska, hr. S. Morstinowa, Obalińska, ks. Ponińska, Prylińska, Luc. Rydlowa, Rosnerowa, Stojowska, Stryjeńska, Szlachtowska. Wśród obecnych zauważyliśmy: prezesa Akademii Majera, prezydenta m. Szlachtowskiego, prezesa Izby handlowej p. Baranowskiego, starostę tarnowskiego ks. Ponińskiego, kilku posłów, profesorów uniwersytetu i innych.

Gdy o godzinie 10 p. Wroński ujął za smyczek a orkiestra odezwała się polonezem Kościuszki, najstarszy z koła weteranów p. Marceli Jawornicki podał rękę ks. Wandzie Jabłonowskiej i poprowadził orszak po sali. Pierwsze *tour* walca tańczył hr. Z. Cieszkowski z panną Szlachtowską, w kadrylu liczono par 60 w mazurze około 50. Jeżeli dodamy, że stroje pań po większej części odznaczały się gustem i elegancyą równie jak karneciki przedstawiające pluszowe książeczki z wyobrażeniem wypukłem orła białego, że wreszcie rozsprzedażą kwiatów zajęła się p. prezydentowa Szlachtowska, mniemamy, że zaspokoiliśmy w zupełności czytelniczki nasze ciekawe szczegółów pierwszego balu publicznego w bieżącym karnawale.

Komitet balu weteranów, zawiadamiając nas, że czystego dochodu z balu było 3000 złr., wyraża serdeczne podziękowanie paniom gospodyniom i gospodarzom, pannom za sprzedaż kwiatów, prowadzącym tańce za ich trudy, p. Chronowskiemu za ubranie sali z pomocą zupełnie bezinteresowną pp. Tenglera i Rajala, p. Voss i Tow. Dessauskiemu za zupełnie bezinteresowne oświetlenie, pp. dzierżawcom sali w hotelu Saskim za możliwe opuszczenie ceny wynajęcia sali, Tow. galic. weteranów za zupełnie bezinteresowne wypożyczenie instrumentów muzyce p. Wrońskiego, nakoniec wszystkim i każdemu z osobna, kto tylko w jakikolwiek sposób przyczynić się raczył do uświetnienia balu i podniesienia dochodu.

Z życia towarzyskiego. Karnawał pod względem matrymonialnym nie próżnuje. Wiele małżeństw czeka na swoją kolej a między temi zdeklarowany wczoraj związek małżeński pomiędzy p. Stefanem Sękowskim właścicielem dóbr, synem b. adwokata i obywatela tutejszego a panną Karoliną Szlachtowską, córką prezydenta m. Krakowa.

Wpisy uczennic do kursów praktycznych robót kobiecych w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki na II półrocze szkolne trwać będą do 8 b. m.

Zmarli. W Krakowie zmarł dziś Feliks Józef Lipnicki, podoficer ułanów z legii nadwiślańskiej z r. 1831, obywatel m. Krakowa, przeżywszy 75 lat.

Dziś zmarł także długoletni członek tutejszej Izby handlowej Aron Holzer.

Śnieg. Po wczorajszej dziennej odwilży i nocnym przymrozku pada dziś od samego rana bardzo gęsty śnieg. Jeszcze nie zdołano wywieźć dawniejszej zaspy, gdy nowa się zapowiada. Na usunięcie dawnych i nowych warstw śniegu nie pomaga u nas ani sól morska, ani projektowane piecyki p. Domańskiego, lecz potrzeba najęcia setki furmanek i energicznej pracy straży pożarnej.

Podziękowanie. Dnia 27 z. m odbyło się w cyrku p. Merkla w Krakowie przedstawienie, z którego połowę czystego zysku przeznaczył właściciel wspaniałomyślnie na fundusz domu przytułku w Podgórzu.

Komitet dziękuje niniejszem panu Merklowi za jego szlachetną ofiarę, jak również panu Glksonowi, dyrektorowi teatru krakowskiego, za zrzeczenie się na korzyść domu przytułku przypadających mu odsetek z przedstawienia. Dochód uzyskany w kwocie 56 złr. umieszczono na książeczkę wkładkową w podgórskiej kasie oszczędności. *Komitet.*

Za przykładem krawców krakowskich, którzy przed kilku miesiącami wystąpili solidarnie przeciw sprowadzaniu wyrobów pruskich, poszła korporacya krawiecka we Lwowie. *Gazeta narodowa* otrzymała następujące pismo z Wydziału korporacyi krawieckiej: „Solidarnie zaprzestaliśmy towary brać z fabryk państwa pruskiego."

Bolesław Mikuliński, Stanisław Niemczynowski, Jan Lerski, Stanisław Platowski, Franciszek Kordys, Franciszek Mozer, Karol Matlas i Kropiwski, Adolf Dublowski, Pierwsza spółka krawców lwowskich, Franciszek Głodziński.

Curiosum pocztowe. Ze Stanisławowa wysłano list pod adresem: *„Wielmożna pani L. Janicka, ulica Żółkiewska l. 97, we Lwowie"*. — W parę dni później zwracają nadawcy tenże sam list z następującym dopiskiem: *„Pani Żółkiewska 79 wyprowadziła się; — niemeldowana"*. — Dokładność urzędowa godna podziwu.

W sam czas! W nr. 25 *Gazety lwowskiej* z d. 1 b. m. czytamy w urzędowej części pod rubryką „licytacye" ogłoszenie sądu powiatowego w Bohorodczanach o licytacyi domu w Horochoinie z pierwszym terminie 29 stycznia b. r. Ponieważ ogłoszenie to wyszło w dniu 1 bm., przeto pojawiło się w trzy dni po wyznaczonym terminie.

Germanizacya w Stanisławowie. Przed kilku miesiącami donosiliśmy, pisze *Kuryer lwowski*, że w Stanisławowie powstała druga drukarnia, wskutek koncesyi nadanej człowiekowi niefachowemu, który zaraz po otrzymaniu koncesyi odstąpił ją dwom wspólnikom, nie mającym również żadnego wyobrażenia o drukarstwie i będącym prostymi przedsiębiorcami. Dziwiło nas, że stowarzyszenie przemysłowe drukarzy nie poczyniło przeciwko temu żadnych kroków prawnych na mocy ustawy. Dziś dowiadujemy się z *Kroniki stanisławowskiej*, że przedsiębiorcy ci oddalili dwóch pracowników krajowców, a przyjęli na ich miejsce cudzoziemców z Niemiec. Oburzeni tym czynem dwaj inni pracownicy, porzucili tę filię bismarkowską. Tym sposobem czterech ludzi pracujących i mających rodziny, pozostało bez chleba. Okoliczność ta nie będzie zapewne bez wpływu na klientelę przedsiębiorstwa, zwłaszcza w mieście tak patryotycznem, jak Stanisławów.

Słyszymy, że pokrzywdzeni udali się do inspektora przemysłowego z zażaleniem, ale i namiestnictwo ma wszelkie powody wglądnąć w tę sprawę, bo przecież ono jest powołane stać na straży ustaw obowiązujących.

Nowy hrabia. Urzędowa *Wiener Ztg* donosi, że cesarz podpisał dyplom, wynoszący Romana z Michałowa Michałowskiego do godności hrabiowskiej.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Alfreda Hausnera prezesem, a Adolfa Byka wiceprezesem Izby handlowej i przemysłowej w Brodach.

Żydaczów, 29 stycznia. Przy wyborach uzupełniających do Rady powiatowej, z grupy większej własności, zostali wybrani: Pawlikowski Stanisław właściciel dóbr, Winnicki K., właściciel dóbr, Józef Rogosz, właściciel dóbr, Edmund hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr, Czajkowski Michał, właściciel dóbr, Jarzymowski Leon, właściciel dóbr, Gulkowski Tadeusz, przełożony obszaru dw., Małaczyński, przełożony obszaru dw. i Jaworski, przełożony obszaru dworskiego.

Bank Kryłoszański uratowany, jeżeli mamy wierzyć *Słowu*, które donosząc o powrocie Naumowicza z Petersburga, gdzie był zaniemógł, pisze dosłownie: „Chotia ne wpołni jeszcze zdorow, no uładyw bankowoje dło weśma błagopołuczno, połzuetsia teper choroszym rozpołożeniem ducha."

Komety. Od początku roku bieżącego, w złe prognostyki przez proroków na drogę zaopatrzonego, świecą na niebie 3 nowe komety, odkryte w ostatnim miesiącu ubiegłego roku. Pierwsza z nich odkrytą została d. 1 grudnia w Paryżu i nosi nazwisko odkrywcy Fabry'ego — druga, Barnard'a, odkrytą została w dwa dni później tj. 3 grudnia w w Cambridge (w Stanie Massachusets w Ameryce półn.), wreszcie trzecia, Brooks'a, dnia 26 grudnia odkryta również w tym ostatnim miejscu. Wszystkie te 3 komety są dotychczas bardzo słabe, zaledwie teleskopami tylko widzialne; rachunki jednak co do ich biegu przeprowadzone, wskazują, że komety Fabry'ego i Barnard'a będą w drugiej połowie kwietnia i w pierwszej maja gołemi oczyma widzialne. Pierwsza z nich, dziś jeszcze zaledwo 2 razy świetniejsza niż dnia 1 grudnia, zbliżywszy się w powyższym czasie do słońca, będzie świecić na niebie w stronie północnej w okolicach gwiazdy polarnej światłem 667 razy silniejszem, aniżeli w dniu odkrycia; odtąd zniżając się szybko ku dołowi, zmniejszać będzie także nagle swoje światło i tylko na południowej półkuli będzie mogła jeszcze być do końca lipca obserwowaną. Druga z nich, tj. Barnard'a, będzie mniej już świetną, ale także łatwo widzialną; światło jej koło połowy maja będzie 265 razy silniejsze, aniżeli dnia 3 grudnia, czyli w dniu odkrycia, a świecić będzie w tej samej stronie nieba, co i pierwsza i w jej pobliżu. Ponieważ według rachunków ostatnich kometa Fabry'ego d. 25 kwietnia przechodzić ma przez ekliptykę, jest zatem rzeczą bardzo możliwą, że w czasie Wielkiejnocy widzialnym będzie w ciągu dnia rzut tejże komety na tarczę słoneczną.

O wieku drzew, zwłaszcza niemieckich, rozpisał się szeroko fachowy leśnik Gerrike z Wrocławia. Utrzymuje on, że podania o tysiącletnich drzewach w lasach niemieckich są bajkami, niegodnemi uwagi; że nawet tak zwane historyczne drzewa dochodzą co najwyżej 700 do 800 lat wieku i to już z reguły w stanie chorobliwym, wegetujących ruin. — Co do kwestyi, do jakiej granicy wieku drzewo utrzymuje się w stanie zdrowym, należy wziąć na uwagę nietylko gatunek drzewa, ale nadto klimat i grunt, na którym rośnie.

Na podstawie własnych doświadczeń, tudzież wiadomości udzielonych z rosyjskich i austryackich akademij, przyszedł pan Gerrike do następujących rezultatów:

Najpóźniejszego wieku dochodzą drzewa szpilkowe, a nie drzewa liściowe. Po osiągnięciu najwyższej granicy wieku w stanie zdrowym umierają drzewa szpilkowe w krótkim czasie, podczas gdy drzewa liściowe jeszcze długo żyć, a raczej wegetować mogą. Najwyższy wiek (sprawdzony liczeniem kręgów rocznych) wynosi 500 do 570 lat, a mianowicie dochodzą tej cyfry sosny w Lesie Czeskim, w Finlandyi i Szwecyi. Jodły w Lesie Czeskim dochodzą do 499 lat wieku. Modrzew żyje najwyżej lat 274 (w Bawaryi).

Z drzew liściowych najdłużej przy życiu utrzymuje się dąb; najstarszy egzemplarz — znaleziony w Aschaffenburgu — liczył lat 410. Najstarsze buki dochodzą 245 lat, klon 224, osika 219, grusza 160 do 200, jesion 170, olcha 145, wiąz 130 lat.

Lipa, tak często cytowana jako drzewo historyczne, rzadko w stanie zdrowym dochodzi późnego wieku. Najsłynniejsza lipa historyczna w Niemczech żyje obecnie w Neustadt w Wirtembergii. Konary jej podpierano już w 1448 roku 67 słupami. Ma ona 12½ stóp średnicy. Wiek jej w roku 1868 ocenił Caspari na lat 691. — Drzewo to jest dziś już zupełnie puste wewnątrz i ledwie wegetuje.

Mianowania. Cesarz mianował starszym lekarzem wojskowym dra Bognmiła Bieńkowskiego, asystenta w szpitalu garnizonowym Nr. 2 w Wiedniu.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała inspektora podatkowego Walentego Hischtina, tudzież koncepistów skarbowych: Adama Pożakowskiego, Józefa Kusiaka, Józefa Miszkiewicza i Jana Ślezaka, komisarzami skarbowymi w IX klasie rangi; dalej praktykantów konceptowych: Józefa Bętkowskiego, Antoniego Sołtysika, Michała Osadę, Karola Toepfera i Juliusza Drake, koncypistami skarbowymi w X klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Wojciecha Lisika w Strzelcach wielkich, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Strzelcach wielkich i nauczycielkę Józefę Machowiczównę w Grojcu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Grojcu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 4 lutego: Występ Gustawa Fiszera, artysty teatrów krakowskiego i lwowskiego.

W sobotę 6 lutego: „Dora", sztuka w pięciu aktach przez W. Sardou, przekład Wł. Sabowskiego. Benefis Julii Sułkowskiej.

W niedzielę 7 lutego: Na żądanie i liczne zamówienia biletów z okolicy i z Królestwa, z Warszawy i z Poznańskiego: „Teodora", dramat w 5 aktach 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego, muzyka I. Massenet'a.

Jadwiga i Jagiełło

500-letnia rocznica ślubu Polski z Litwą.

Od weterana z r. 1830 dra J. N. Bońkowskiego otrzymujemy obszerne pismo, w którem z prawdziwie młodzieńczym zapałem podnosi myśl, poruszoną w *N. Reformie*, uroczystego obchodu 500 letniej rocznicy ślubu Jadwigi z Jagiełłą „czyli małżeństwa politycznego Polski z Litwą". Myśl obudziła w czcigodnym weteranie wspomnienia czasów wojny narodowej z r. 1831 i owych znanych pieśni Goszczyńskiego i Cywińskiego, wzywających do marszu na Litwę.

„Ale od tego czasu — pisze dalej dr. Bońkowski — aż do dziś, jakiż to ogrom klęsk zwalił się i na Litwę i na Koronę i na Ruś unicką a w tej chwili rozszalała się zaciekłość szatańska w Wielkopolsce, w Prusach królewskich i na Śląsku.

„Do tego ostatniego faktu odnoszą się jakby w przeczuciu proroczem napisane słowa następujące:

Zdradny sąsiad myśl natężył
Jakby zgnębić polskie plemię
Wziął w opiekę, uciemiężył itd.

„Szczęśliwa myśl autora projektu obchodu podaje nam sposobność oddziaływania dziś choć w duszach naszych przeciw tym barbarzyńskim napadom i dzięki Wam, żeście tę myśl w swoim dzienniku podnieśli i ogłosili

„Klęski te budzą we mnie głęboką pokorę przed Bogiem, a myśl wyższa obchodzenia rocznicy szczęśliwej przeszłości roznieca w duszy mojej zapał, który jest prawdziwym entuzyazmem chrześcijańskim, biorącym początek z Boga.

„Prawda, że ja tu przybyłem z Paryża dopiero od kilku miesięcy i prawie nikogo z Krakowian bliżej nie znam, ale widzę tu Wawel, który był niemym świadkiem owej uroczystości, widzę szanowne i światłe duchowieństwo polskie, wiem że jest tnta, wyższa społeczność, tak miłosierna i ofiarna, wiem że tu jest wielu znakomitych artystów, profesorów i uczonych, widzę i młodzież akademicką, ożywioną uczuciem wyższem i szlachetniejszą dążnością, która

dała pierwszy początek do postawienia pomnika wieszczowi naszemu, ale czemu się z największą przypatruję radością, to temu ludowi prostemu, którego przez 54 lat nie widział, a lud ten jest tak pobożny, jak żaden inny na globie i wiem dobrze, że lud ten zrozumie taką uroczystość i czuciem i sercem i datkiem wraz z innemi klasami społeczeństwa podzielać i popierać będzie ten obchód narodowy.

„Niechaj tylko najgorętsi uczuciem z wyżej wymienionych warstw staną na czele komitetu a cały naród z wdzięcznością wspierać ich będzie.

„Nie należy zrażać się przeciwnościami ze strony jakichś „gasicieli“ bo co z ducha czystego wysnuło się to zostaje pod opieką Bożą. Jestem przekonany, że znajdą się fundusze dostateczne i na obchód uroczysty i na medal pamiątkowy i na dziełko popularne opisujące ten wielki fakt historyczny.

„Mam taką głęboką wiarę, że w dniu tego obchodu, dopełnionego z namaszczeniem i w nastroju ducha bardzo uroczystym, prochy wszystkich Litwinów i Polaków poruszą się w grobach swoich a duchy ich rozradowane zaniosą pokorne błaganie do Pana zastępów o ulżenie tej niedoli naszej, bo tam tylko jest dziś dla nas wszystko.

„Tylko śmiało i wytrwale w Imie Boże a Bóg dopomoże, bo jak powiedział poeta Garczyński:

I cóż że Niebo się chmurzy
Ster naprzód — płyńmy wśród burzy.

„Niech to uczucie raczą przyjąć od starego wiarusa pokutnika wszyscy bracia żywi i umarli połączeni tą ideą, jako kolendę na ten rok nowy 1886, daj Boże szczęśliwszy od poprzednich“.

H. N. Bońkowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Pan Gustaw Karpeles, który dał się Lwowianom poznać, jako biegły znawca literatury niemieckiej, a którego polemiczne artykuły zamieszczane w warszawskiej *Prawdzie* wywołały pewne wrażenie w naszym świecie literackim, wygłosił w niedzielę w szkole na Kaźmierzu odczyt o literaturze hebrajskiej. Publiczność nie zebrała się tak licznie, jakby się tego należało spodziewać. Tłomaczy się to po części tem, iż prawie równocześnie odbywał się w sali ratuszowej odczyt prof. Rostafińskiego, a po części tem, że p. Karpeles mówił po niemiecku.

Prelegent zaznaczył przedewszystkiem, iż literaturę, z którą chciał zapoznać słuchaczy, niesłusznie nazwano literaturą hebrajską. Zdaniem p. Karpelesa należy ją raczej nazwać literaturą żydowską; zalicza on bowiem do niej wszystkie dzieła autorów pochodzenia żydowskiego bez względu na to, w jakim były pisane języku. Należą tu zatem nietylko biblia i talmud, lecz także dzieła Spinozy, poezye Heinego, powieści Auerbacha, a nawet utwory współczesnej nam publicystyki. Prelegent przyznaje, że dzieła te wchodzą poniekąd w zakres pojedynczych literatur europejskich, niemniej przeto uważa on literaturę żydowską za odrębną, zamkniętą w sobie całość.

Dzieje literatury żydowskiej podzielił p. Karpeles na sześć okresów. Pierwszy okres, w którym literatura żydowska posługiwała się językiem hebrajskim, nazywa prelegent okresem biblijnym. Z chwilą zetknięcia się cywilizacyi żydowskiej z cywilizacyą grecką nastaje okres helleński. Z kolei następuje okres talmudyczny. W kilku słowach określił p. Karpeles znaczenie, jakie ma talmud dla społeczeństwa żydowskiego. W zawartych w tem dziele przepisach czerpał świat starozakonny siłę odporną, potrzebną do cichej i wytrwałej walki, jaką w wiekach średnich staczać musiał z gnębiącą go przemocą. Następny okres arabsko-hiszpański jest złotym wiekiem literatury żydowskiej, po nim następują czasy jej upadku znane pod nazwą epoki rabinów. Dzisiejszy wreszcie okres, poczynający się w wieku 18, nazywa p. Karpeles epoką odrodzenia.

Pomimo, iż starozakonni pisarze nie używają dziś hebrajskiej mowy, literatura żydowska nie dobiegła, zdaniem prelegenta kresu. Sądzi on, że autorowie żydowskiego pochodzenia zajmą kiedyś pierwszorzędne stanowisko a literatura żydowska przestanie być kopciuszkiem między tworami myśli ludzkiej. Ustęp ten wypowiedziany z zapałem szczerego przekonania nadał całemu odczytowi pewną wyznaniową cechę i wydał nam się nie zupełnie zgodnym z zasadami tolerancyi, cechującemi ustępy, w których mówca wspominał o prześladowaniu żydów w przeszłości.

P. Karpeles mówi językiem poprawnym. Styl jego ożywiony, niekiedy nawet kwiecisty. Publiczność słuchała wykładu z zajęciem.

— Na Wystawę zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Abramowicza „Owczarka“, Andrzejkowiczowej „Wezwanie na gody“, Gersona „Kazimierz odnowiciel wracający do Polski“, „Głowa Chrystusa“ i „Jadwiga i Dymitr z Goraju“, Kornbecka „Krajobraz Alpejski“, Mroczkowskiego „Noc zimowa“, Szymanowskiego „Zwierzenie“, Pociechy „Droga do miasteczka“ i „Wieczór“.

— Portret pędzla Matejki. Portret damy malowany przez Matejkę w r. 1865, tj. na dwa lata malowany przed czasem, który imię malarza krakowskiego dał poznać Europie, został nadesłany do Warszawy i wystawiony w salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych. Ciekawa ta praca nie nosząca jeszcze znamion charakteryzujących talent mistrza Jana, jest — o ile wiemy — do sprzedania i zapewne pozostanie w jakim z naszych zbiorów dzieł sztuki krajowej, jako ważny przyczynek do jej dziejów.

— S. Martinez, znakomity przyrodnik, zamieszkały w południowej Ameryce, rozesłał odezwę do wszystkich Towarzystw przyrodniczych i do uczonych naturalistów na całej kuli ziemskiej, zachęcając do zwołania naukowego kongresu, któryby się zastanowił nad środkami wprowadzenia w czyn jego projektu, w osobnej wyłożonego broszurze. Projekt ten ma na celu wywiercenie, a raczej wykopanie otworu w głąb naszej planety ku jej środkowi. I niewątpliwie, gdyby był wykonalnym, przyniósłby znakomite dla umiejętności owoce, rozwiązując rozliczne zagadnienia, stwierdzając lub obalając dzisiejsze naukowe teorye i hipotezy. Stężała skorupa kuli ziemskiej w stosunku do stopionego prawdopodobnie wnętrza, nie jest, jak się zdaje, grubszą jak najdelikatniejsza skórka jabłka, którąbyśmy okryli pomarańczę największego gatunku. Nie potrzebaby zatem kopać otworu zamierzonego na 6400 kilometrów głębokości, aby z najciekawszemi spotkać się niespodziankami. P. Martinez oblicza koszta tego międzynarodowego przedsiębiorstwa naukowego, w którem wszystkie narody i państwa wziąćby musiały udział i nie chcąc zbytecznie obciążać ich budżetów godzi się na to, aby rozłożyć pracę na wiele wieków, tak, iżby dopiero późne pokolenia zbierały tego przedsięwzięcia owoce. Tymczasem żąda, iżby przeznaczyć na te roboty 15 do 20 milionów franków rocznie, czyli, jak się wyraża, aby każdy mieszkaniec ziemi przyczynił się do tego naukowego celu podatkiem półtora centima rocznie. Mimo całej ekscentryczności pomysłu, znaleźli się już i w Europie uczeni, którzy mu nie odmawiają naukowej wartości i wierzą w możność praktycznego wykonania o tyle, aby wspólnemi siłami i kosztem internacyonalnym wykopać o ile można będzie, jak najgłębsze „obserwatoryum wnętrza ziemi.“

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie pożyczkowe i oszczędności „Wzajemna pomoc“ w Podgórzu odbędzie walne zgromadzenie doroczne d. 7 lutego w sali Rady miejskiej o godz. 4 popołudniu. Porządek obrad: 1) Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1885. 2) Sprawozdanie Wydziału sprawdzającego i wniosek o udzielenie Zarządowi absolutoryum. 3) Wniosek Rady w sprawie rozdziału czystego zysku. 4) Wybór 1 członka Rady i 1 zastępcy. 5) Wybór 3 członków Wydziału sprawdzającego i 2 zastępców. 6) Zmiana ustawy Stowarzyszenia §. 25, 30, 31, 39, 42 i 43.

Sprawozdanie z posiedzenia komitetu krakowskiego Towarzystwa roln. z dnia 26 stycznia b. r., według *Tyg. roln.*

1) Główną czynność komitetu zajęło sprawozdanie komisyi statystycznej i badanie przedłożonych sobie wykazów i zestawień.

2) Na zapytanie magistratu miasta Krakowa, jaki czas byłby najstosowniejszym dla zaprowadzić się mających dwóch rocznych jarmarków na konie w Krakowie, wyraził komitet zdanie swoje, zgodne z przesłanym mu wnioskiem pisemnym p Benoëgo, że najstosowniej byłoby urządzić je zaraz po dawnych jarmarkach w Tarnowie, tj. po 19 marca i po 29 września każdego roku, zwracając przytem uwagę magistratu na konieczność urządzenia w bliskości targowicy dobrych stajen i stosownego umieszczenia dla dozorujących ludzi, bez czego nie można spodziewać się, by więksi producenci zechcieli przyprowadzać szlachetniejsze konie na te jarmarki.

3) W kwestyi sporyszu uchwalił komitet, by odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu na przysłane w tym przedmiocie pytanie, że sporysz znajduje się w każdem życie, że częściowe oczyszczenie żyta z większych ziarn tego zanieczyszczenia jest możebne, że pozostaje jednak o tyle większa ilość jego w życie odjemnem, które przeważnie spożywanem jest przez ludność wiejską i czeladź gospodarczą bez najmniejszego uszczerbku zdrowia.

4) Motywa do wniosku ks. Dembińskiego — co do utworzenia departamentu rolniczego przy Wydziale krajowym — odesłano do odnośnej komisyi na ręce członka komitetu p. Hermana Czecza.

5) Na ogólne zgromadzenie jasielskiego Towarzystwa roln. okręg. delegowano p. wiceprezesa Struszkiewicza i p. Lewieckiego.

6) Pp. Czecz i Struszkiewicz zdali sprawę z obrad wiecu rolniczego, odbytego we Lwowie.

7) P. Struszkiewicz złożył sprawozdanie z posiedzenia chmielarskiego, odbytego we Lwowie, na którem ujawniły się te same prądy co do ścisłości zobowiązań względem mającej się zawiązać Spółki, jakie stanowiły główną różnicę zdań na posiedzeniu odbytem w Krakowie. Ostatecznie uchwalono na tem posiedzeniu chmielarskiem, by ułożony w Krakowie statut, z zaprojektowaną zmianą pewnych punktów, przedłożonym został ponownie obydwom sekcyom, zwołanym za porozumieniem się pp. przewodniczących.

8) Przyjęto z zadowoleniem do wiadomości zreorganizowanie się mieleckiego roln. Tow. okręg., które pod obecnym kierunkiem hr. Brezy, jako prezesa i p. Szczanieckiego, jako wiceprezesa, daje wszelką gwarancyę żywotnego nadal rozwoju.

9) Postanowiono wezwać właścicieli subwencyonowanych stajen zarodowych, zalegających z wykazami kwartalnemi, o rychłe ich nadesłanie, jak oraz rocznych sprawozdań o stanie i rozwoju ich obór.

10) Przydzielono rozmaite niezałatwione jeszcze odezwy i sprawy rozmaitym sekcyom do zbadania i przedłożenia komitetowi z odpowiednim wnioskiem.

Następne posiedzenie odbędzie się 9 lutego b. r.

Gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie z powodu licznych i ciągłych narzekań swoich członków na wygórowaną cenę gazu, powzięło jednomyślną uchwałę przedstawić dyrekcyi zakładu gazowego, że gdy z powodu obecnych stosunków naszego kraju i panującej we wszystkich przedsiębiorstwach ogólnej stagnacyi, wydatek na oświetlenie gazowe jest bardzo uciążliwy, zakład gazowy w dobrze pojętym interesie własnym i konsumentów powinien zniżyć cenę gazu stosunkowo do cen, przyjętych w Krakowie, gdzie to samo Towarzystwo sprzedaje 100 metrów sześciennych gazu świetlanego po 9 złr. 50 ct. i 7 złr. We Lwowie zaś przy znacznie większej konsumcyi gazu, liczy zakład gazowy 100 metrów sześciennych po 19 złr. 95 ct., a zatem przeszło 100 % drożej.

Z kolei północnej. Dnia 17 bm. odbędzie się Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów tej kolei celem wybrania nowej Rady nadzorczej. Słychać, że liczba członków Rady podniesioną będzie do maksymalnej cyfry dwunastu. Oprócz dotychczasowych członków wybrani będą do Rady zawiadowczej prawdopodobnie: margrabia Pallavicini i poseł Smarzewski.

Traktat handlowy z Rumunią upływa jak wiadomo w lecie tego roku. — Instrukcye dla zawarcia nowego traktatu mają być już ułożone. Tymczasem Rumunia, która zaprowadziła już u siebie cło autonomiczne, zastósowane na teraz dopiero do Francyi, przyszła do przekonania, że głównie z Austro-Węgrami trudno będzie obejść się bez specyalnego traktatu handlowego, albo układać się na podstawie obowiązującego cła autonomicznego Dlatego postanowiono zniżyć cło na niektóre towary, a dopiero później przystąpić do rokowań. Równocześnie ma Rumunia zamiar w tych układach starać się o to, aby Austro-Węgry usunęły u siebie dotychczasowe przepisy co do wywozu bydła rumuńskiego. Może się to stać w formie kompensaty za inne ustępstwa, jednak pod warunkiem, jeżeli Rumunia zaprowadzi u siebie przepisy weterynarskie na wzór Serbii, zgodne z przepisami austro-węgierskiemi. Narażanie chowu bydła w Galicyi będzie więc prawdopodobnie ceną za ustępstwo dla przemysłu austryackiego.

Na sprzedaż publiczną wystawione zostały dobra Petryków, Zagrobella i Janówka małoletniego Al. ks. Radziwiłła (cena wywołania 281.260 złr.) w Tarnopolskiem, dobra Szklary z Kolanówką i Helenowem w Rzeszowskiem (cena wywołania 40.000 złr.) dobra Tomaszowce i Dąbrowa w Stanisławowskiem (oszacowane na 32.800 złr.), wreszcie realności Ferdynanda Pietscha we Lwowie położone (cena wywołania 60.000 złr.).

Pocztowe kasy oszczędności w styczniu r. 1886. Nowych wkładek w ubiegłym miesiącu było ogółem 292.774, z ogólną kwotą 34,883.645 złr., w tem w Galicyi z Bukowiną wkładek 24.055 z kwotą 1.081.445·79 złr. Zwrócono wkładek 96.054 z kwotą ogólną 31,642.343, w tem w Galicyi wkładek 3.101 z kwotą 435.532·41 złr.; przybyło zatem nowych oszczędności ogółem 3,241.301 złr., w tem w Galicyi 645.913 złr.

Na targowicach wiedeńskich w tygodniu od 24 do 30 stycznia b. r. było 3553 sztuk bydła rzeźnego po 46 do 60 złr. za cetnar metryczny; 3006 cieląt zabitych po 34 do 56 ct. za 1 kilogram., żywych 31 po 34 do 46 ct.; 568 jagniąt zabitych po 7 do 15 złr. za parę; 377 owiec zabitych po 28 do 50 ct., żywych 3406 po 28 do 52 ct.; wreszcie 1533 świń zabitych po 36 do 52 ct. i 9675 żywych po 27 do 40 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Targ na bydło. Wiedeń, 25 stycznia. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 2961 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 906, z Węgier 801, z prowincyj niemieckich 1254. Dawniejsze niespożyte jeszcze zapasy pozwalały rzeźnikom ociągać się z kupnem i przez to zniżyć cenę o 1 złr. na cetn. metr.

Płacono za galicyjskie opasowe po 49 do 54 złr., za węgierskie po 49 do 55 złr., za wyborowe po 56 do 59 złr., za niemieckie po 52 do 58 złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego;

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia pod datą 2 lutego pisze nam korespondent nasz:

„Dobrą nowiną podzielić się możemy, choć z niebardzo liczną klasą współobywateli-rodaków. Profesorom seminaryów duchownych mają być podwyższone płace. Sprawę tę poruszyli na posiedzeniu Koła poselskiego ks. Kopyciński i Chotkowski, domagając się, aby Koło uczyniło w Izbie wniosek w tym duchu. Słusznie jednak Koło uchwaliło nie wytaczać rzeczy tej przed Izbę, do której właściwie też wcale nie należy, skoro płace profesorów seminaryów nauczycielskich pochodzą z funduszu religijnego, ale natomiast wybrać deputacyę, którąby udała się do ministra spraw duchownych. Deputacya, złożona z posłów-księży: Ruczki, Chotkowskiego i Kopycińskiego, była przyjmowana przez p. Gautscha wczoraj. Pan minister, wysłuchawszy postulatu, uznał go za zupełnie słuszny i przyrzekł podwyższyć profesorom seminaryów duchownych płace o tyle, żeby przynajmniej zrównały się z płacami profesorów szkół średnich.“

Z innego źródła piszą nam z Wiednia:

„Koło polskie nie myśli interpelować rządu z powodu dwóch ustępów mowy Bismarka, dających dostateczną podstawę do interpelacyi. Jeżeli ze słów i półsłówek rzucanych możemy wnosić o powodach tego, iż interpelacya będzie zaniechaną — to streszczają się one w słowach „nie warto“. Po prostu nie spodziewa się nikt tego, żeby odpowiedź na ewentualną interpelacyę wypadła w sposób, odpowiadający już nie tylko zamiarom interpelantów, ale nawet godności mocarstwa, przez ten rząd reprezentowanego. Panuje tu bowiem tak silna, jakiej dawniej nie bywało, obawa przed Rosyą i Prusami, obawa, zwiększona jeszcze od czasu upadku Salisbury'ego i utorowania przez to drogi zdeklarowanemu wrogowi Austryi — Gladstone'owi. Wobec tej obawy łatwo przewidzieć, jakby wypadła odpowiedź na interpelacyę.“

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 3 lutego. Radca ministeryalny dr. Rittner przybył tu dzisiaj i rozpoczął urzędowanie w ministeryum oświecenia. Radca Rittner objął także referat starozakonnych spraw wyznaniowych.

Wiedeń, 3 lutego. Ponieważ zarząd poczt został już w zupełności połączonym z zarządem telegrafów, przeto ministeryum handlu wydało 24 stycznia b. r. nowy statut personalny, zmieniający pod wielu względami przepisy o nadawaniu posad i mianowaniu urzędników pocztowych i telegraficznych.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 3 lutego. Książę czarnogórski ma tu przybyć dzisiaj wieczorem; książę zamieszka w pałacu zimowym i zabawi w Petersburgu przez tydzień. Generał-major Orłow-Denisow został przeznaczony do pełnienia służby przy osobie księcia i wyjechał naprzeciw niego do Wiesbadenu.

Londyn, 3 lutego. Lista przyszłego gabinetu nie została jeszcze stanowczo ułożoną, gdyż zajdą różne zmiany w obsadzeniu posad. Można się spodziewać, że skład ministeryum zostanie jutro urzędownie ogłoszonym. Dotychczas niewiadomo, czy tekę spraw zagranicznych obejmie lord Rosebery, czy też lord Kimberley.

Londyn, 3 lutego. *Times* dowiaduje się, że ugoda turecko-bułgarska zawiera następujące punkta: Traktat berlinski uznają obie strony za obowiązujący — z wyjątkiem tych ustępów, które ulegają zmianie skutkiem nowej ugody. Statut organizacyjny w Rumelii Wschodniej będzie zrewidowany. Niektóre wsi, zamieszkałe przez Turków, leżące w Rumelii Wschodniej, będą podlegały W. Porcie. Ks. Aleksander będzie mianowany gubernatorem Rumelii Wschodniej na pięć lat. To mianowanie może sułtan po upływie terminu ponowić bez odwoływania się w tej sprawie do mocarstw. Książe obowiązuje się bronić Turcyi.

Londyn, 3 lutego. Według doniesienia z Konstantynopola do *Biura Reutera* po usunięciu trudności ogłoszono wczoraj (wtorek) dekret sułtański, potwierdzający ugodę turecko-bułgarską. Dokumenta podpisane są przez Kiamil-paszę i Zanowa.

Paryż, 3 lutego. Dziś pewne indywiduum dopuściło się zamachu morderczego w pałacu Louvre. Winowajca nazwał się br. Artaud i ma być kuzynem dawnego prefekta w departamencie Nadsekwańskim, głośnego Haussmanna. Napadniętym jest bogaty właściciel ziemski nazwiskiem Montauzan. Zdarzenie to zdaje się być bardzo zawikłanem. Morderca jest chory na umyśle.

Paryż, 3 lutego. Izba uznała 227 głosami przeciw 225 wybór w Belforcie posła Kellera. Ten oświadczył w czasie rozprawy, iż odmówienie uznania byłoby obrazą wyborców z Alzacyi.

Paryż, 3 lutego. Rada ministeryalna postanowiła obebrać komendę jenerałowi Schmitzowi, który wyraził się nagannie o rozkazie przesiedlenia kawaleryi z Tours.

Belgrad, 3 lutego. Król powrócił tu z Niszu na kilkodniowy pobyt.

Bukareszt, 3 lutego. Przybyli tu Madjid-pasza i Geszow. Układy o pokój rozpoczną się prawdopodobnie we czwartek. Pełnomocnik serbski Mijatovic spodziewa się — jak się sam wyraził — że przebieg rokowań pokojowych pójdzie gładko; co najwięcej — to tylko chwilowe trudności w sprawach drobnych może się pojawią.

Konstantynopol, 3 lutego. Sułtan zatwierdził ugodę turecko-bułgarską. Nota okólna Porty przedkłada tę ugodę mocarstwom do wiadomości i zwołuje konferencyę w celu ratyfikowania tej ugody.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 lutego 1886.	Giełda porana	Giełda popołudniowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84 10
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	101·30
„ srebrna	—·—	84·30
„ złota	—·—	112·30
4% Renta złota węgierska	101 47	101·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	871·—
Akcye kredytowe austryackie	300·40	297 30
„ „ węgierskie	307·25	306 20
Londyn	—·—	126 25
Napoleondor	—·—	10·01
Lombardy	132 75	132·25
Akcye Karola Ludwika	219 50	218 50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	229·50	232·50
Anglo-bank	114·80	114·25
Union	79 50	79·50
Bankverein	110 30	110·80
Staatsbahn	264·30	263·75
Elbethalb.	160·50	161 30
Tramway	204 25	205·10
Länderbank	114 70	114·50
Alpine	32 60	32·30
Marka	—·—	61·90
Rubel	123 70	123 70
Dukat	—·—	5·93
Berlin d. 3 lutego 1886		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	497 50

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przewodnik po Krakowie.

Porębski i Zimler
(dawniej **Józef Riedel**) **Rynek.**
Magazyn towarów damskich.
Aparata kościelne i t. d.
Spis towarów na żądanie rozsyłają opłacony.
563 217—300

NADESŁANE.

Telefony

Zamówienia na instalacye telefoniczne w miastach dla użytku straży pożarnych i w celach bezpieczeństwa publicznego, w zakładach fabrycznych i kąpielowych, w zarządach gospodarczych i przemysłowych na wsi, przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem

Władysław Dunin
inżynier, elektro-technik
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.
(2-6)

NADESŁANE.

Profesorowie uniwersytetu i całe setki lekarzy praktycznych zbadały pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta i uznali je jako lek przyjemny, pewny i nieszkodliwy. To powinno wystarczyć do przekonania tych, którzy mieli jeszcze jakie takie wątpliwości co do tego znakomitego środka domowego i leczniczego. Należy tylko pamiętać, aby każdy otrzymał prawdziwy preparat z podpisem R. Brandta.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kraków, dnia 3/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 75	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 75	92 75
5% Obligi komunalne . I Emis.	97 —	97 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 75	88 50
5% „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ Banku hip.	102 25	103 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 75	99 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 40	97 25
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 25	98 50
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 —	90 —
Lwów, dnia 1/2. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 —	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 —	97 50
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 75	104 50
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 —	92 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 25	97 75

Warszawa, dnia 1/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 85
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 75
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	94 35
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	94 10
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	93 80
Wiedeń, dnia 2/2. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 10	84 25
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 30	84 45
4% „ „ złota „ „ „ 100	112 30	112 50
5% „ „ pap. nowa „ „ „ 100	101 30	101 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	— —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	— —	— —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	— —	— —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 40	170 90
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	169 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	101 45	101 60
5% „ papierowa . „ „ 100	92 95	93 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 —	113 75
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 60	118 —
„ „ „ 50 „ „ 100	117 25	117 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 25	123 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 75	104 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 75	104 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	104 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	3[illegible] 80	32 10
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	17 60	18 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	92 —	92 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 50	— —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 25	99 75
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	97 —	97 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	99 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	126 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 25	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 —	100 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 40	102 80
4½% „ „ „ „ 100	102 —	102 40
4% „ „ „ „ 100	98 70	99 10
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 25	100 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 80	101 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 20	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 40	91 —
4% Rudolfa w złocie. „ 200 „ „ 100	122 75	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 25	99 50
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 25	158 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 —	99 40
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 —	75 —
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 7-	177 25
Klary . „ 40 „ m. k.	42 —	42 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 —	115 50
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	44 75	45 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 80	14 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	26 25	26 50
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ . „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	114 50	115 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	110 40	110 80
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299 20	299 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 50	307 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	114 60	115 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	87 —	873 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	79 25	79 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	186 —	186 50
152,50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2310 —	2315 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	21[illegible] 75	212 25
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	218 50	219 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	232 25	232 75
11·50	Elżbiety . „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	149 75	150 25
9·50	Rudolfa . „ 200 „	188 25	188 75
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	184 25	184 75
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	263 50	264 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	131 75	132 —
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	484 —	486 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 92	5 94
	20-to Frankówki . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . „ „	12 37	12 39
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 33	10 31
	Funty szterlingi . „ „	12 61	12 66
	Banknoty włoskie . „ „	50 —	50 05
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 25	124 75

Potrzebną jest osoba do nauki fortepianu, francuzkiego i niemieckiego języka, oraz do konwersacyi francuskiej lub niemieckiej dla 10letniej panienki. Pensya 200 złr., oraz wikt i wygody. — Zgłoszenia z wyszczególnieniem dokładnem wieku, kwalifikacyi i stosunków pod **L. 888,** poste restante Ropczyce. 200 1 4

Skarb Pełkiński

Ks. Jerzego Czartoryskiego

poszukuje zdolnego

ekonoma.

Pierwszeństwo ten otrzyma, który oprócz chlubnych świadectw wykaże się świadectwami z ukończonej szkoły rolniczej.

Zgłoszenia przyjmuje pan **Franciszek Kinda** w Czercach, p. Sieniawa.

201 1 3

Moje zdanie o kosmetykach do zębów i ust c. k. dentysty nadwornego pana

Dr. J. G. Poppa

w Wiedniu.

Budapeszt, w wrześniu 1879,

Zaszczytne, oddajemy świadectwo, że wszelkie wyroby kosmetyczne do zębów i ust, które nowoczesny przemysł z Wiednia i z prowincyi przez całą monarchię w obieg puścił, u nas wypuszczane zostały przez

Poppa wodę anaterynową do ust, przez pastę i proszek do zębów.

Powyższe preparaty kosmetyczne stały się już u nas niezbędnemi artykułami toaletowemi, które mają wziętość we wszystkich warstwach społeczeństwa, są to kosmetyki, które po upływie dziesięciu lub dwudziestu lat, tak samo pożądane będą jak obecnie. Nasi dentyści są tak skromni, że nie chcą się trudzić wynalazkiem podobnych środków, gdyż przewidują, że takowe nie znajdą popytu, a to tem mniej, ile że wszystkie **kosmetyki Poppa, według orzeczenia naszych pierwszorzędnych lekarzy i dentystów, są środkami dobrze obmyślonemi** i z znajomością rzeczy umiejętnie sporządzonemi, które przez swe dobroczynne skutki, przynoszą wynalazcy zaszczyt.

171 1 4 **St. Ilko,** kapitalista.

SKŁADY moich preparatów utrzymują:

W KRAKOWIE: pp. Redyk apt., F. Sobieszajski apt., A. Siedlecki apt., K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., M. Wilczyński apt., F. Gralewski apt., H. Markiewicz apt., F. A. Grigar, E. Stockmar apt., J. Traucsyński apt. „pod Koroną", W. Fenz, Ed. Krautler drog., Porębski i Zimler galant., J. Zaplatalski gal., Bracia Bilewscy galan.; w Podgórzu Skakalski apt.; we LWOWIE: pp. Mikolasz apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt.; w Wieliczce p. Miczyński apt., w Wadowicach p. Ronge apt.; w Bochni pp. Gatty apt. i P. Niedzielski; w Tarnowie pp. H. Wierzycki i Pion. E. Rank apt., Fr. Węgrzynowski apt. i L. Chodacki apt.; w Biały pp. Keler apt. i J. Kolassa aptek.; w Suchy p. Majer aptek.; w Kęchach p. E. Sokalski apt.; w Zatorze p. Winnicki apt.; w Nowym Sączu pp. Filipek apt., R. Jakubowski apt.; w Żywcu pp. K. Łazarski apt. i R. Jakubowski apt.; w Brzesku p. Janoszek aptek.; w Rzeszowie p. J. Scheitter i Sp., A. Karpiński apt., S. B. Zacharski drog.; w Busku p. E. Wysoczański apt.; w Wiśniczu M. Markiewicz apt.; w Nowym Targu p. K. Laur i Kwieciński apt.; w Ropczycach M. Zymirski apt.; w Chrzanowie p. K. Sporysz apt.; w Gorlicach p. Rogawski apt.; tudzież wszyscy aptekarze, handle perfumeryi i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

CYRK MERKEL

ulica Dietlowska.

We czwartek d. 4 lutego

wielkie przedstawienie

z odmiennym programem.

Początek o godz. 7½ wiecz.

Z najwyższym szacunkiem

C. Merkel,

dyrektor.

152 3

Serownia w Cichawie

poczta Niepołomice

sprzedaje ser Groyer i limburski w paczkach pięciokilowych po cenie 58 ct. za kilo Groyer'a, 68 ct. za kilo limberskiego; koszta opakowania osobno 14 ct.

Ponieważ w wielu handlach sprzedają inne sery za limburskie, przeto zwraca się uwagę, że każda wysełka zaopatrzona jest w **znak ochronny**, przedstawiający **krowę** i napis **Cichawa p. Niepołomice.** 1616 9 10

Nowo otwarta

RESTAURACYA

i

PIWIARNIA

przy ulicy Poselskiej (dawniej św. Józefa) Nr. 17,

poleca codziennie świeże i smaczne potrawy. — **Śniadania, obiady i kolacye** w abonamencie i à la carte, **PIWO** wyborne karwińskie, dobór **WIN** po cenach umiarkowanych. 43 10 15

Bilard francuski dla rozrywki Sz. P. T. Gości.

Każdy wieczór koncert kapeli damskiej.

Niemka, posiadająca język francuski, udziela lekcyj. Ulica Zwierzyniecka 12, parter. *Scholz.*

134 6 6

SZAMPAN

AYALA & Co.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w Handlu Win i Delikatesów p.

EDWARDA FUCHSA w Krakowie

przy Głównym Rynku.

Marka ochr. 71 7 84

Odezwa do wszystkich rodzin!

Zawsze usiłując na polu przemysłu utworzyć coś **nowego** i **praktycznego,** dom handlowy pod firmą:

„Exportwaarenhaus zur Austria"

Wien, Ober-Döbling. Mariengasse Nr. 31,

podjął się **generalnej reprezentacyi** c. k. uprzywilejowanego **patentowanego serwisu ze srebra Phönix** i jest w stanie po cenach nadzwyczaj niskich ten niezrównanie dobry serwis tak en gros jak en detail odstępować.

C. k. uprzyw. patent.

serwis ze srebra Phönix

zachowuje swój biały kolor i trwałość jak srebro 13 próby.

Do wyłącznej sprzedaży powyższego srebra Phönix upoważnieni, dajemy je po następujących dziwnie niskich cenach:

6 noży stołowych z ostrzami stalowemi wnitowanemi . . . złr. 2·—
6 grubych pat. łyżek stołowych ze srebra Phönix z koroną . złr. 1·50
6 grubych pat. widelców ze srebra Phönix z koroną . . . złr. 1·50
6 grubych pat. łyżeczek do kawy ze srebra Phönix z koroną . złr. —·65
6 ładnych łyżeczek do jaj . . złr. —·45
6 wspaniałych kieliszków do jaj złr. —·80
1 grube, doskonałe sitko do herbaty z rączką. . . . . złr. —·50
1 grubу i doskonały czerpak do mleka . . . . . złr. —·75
1 gruba, doskonała chochla do zupy . . . . . złr. 1·—
6 grubych, doskonałych podkładek pod noże . . . . . złr. 1·25
2 wspaniałe lichtarze stołowe . złr. 1·—
1 wspaniała gruba wazka . . złr. 1.50
1 ładny posypywacz do cukru lub pieprzu . . . . . złr. —·40
49 sztuk złr. 13·30

Taki serwis kompletny z 49 sztuk naraz kupiony kosztuje tylko 10 złr.

Tęż samą ilość sztuk ze srebra Britania dajemy tylko za 7 złr.

Uwaga: Aby dowieść publiczności, że Phönix, ten nowo wynaleziony kruszec, ma istotnie prawdziwą wartość i może prawie stanąć na równi z prawdziwem srebrem, dlatego odkupujemy nawet po **kilkoletniem używaniu** ten serwis, łyżki i widelce, nawet połamane, za trzecią część kupna. Nasz **patentowany serwis** przewyższa **twardością, dźwiękiem, czystością i białością** olśniewającą wszystkie dotychczasowe wyroby; gwarantujemy za **trwałość koloru białego** naszych wyrobów, opatrzonych naszą marką ochronną. Podejmujemy się również większych **dostaw** i dajemy stósowny robat właścicielom hoteli, restauratorom i tawiarzom.

To patentowane srebro Phönix zajmuje między imitacyami srebra pierwsze miejsce, i jest uznane patentem, ważnym na całą Europę, za serwis najlepszy, najzdrowszy i najpraktyczniejszy. — Można dostać **jedynie przez generalną reprezentacyę domu Exportwaarenhaus „zur Austria", Wien, Döbling, Mariengasse Nr. 31,** we własnym domu. Rozsyłki na prowincye za przysłaniem gotówki albo za pobraniem pocztowem.

Ogłoszenia brzmiące podobnie są tylko naśladowaniem. 132 2 4

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) ¼ i ⅘ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⅝ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⅝ i ⅝ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** ¾ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ¾ do 10/4 i 12/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z szyfonu złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule męzkie.

Koszule w lepszym gatunku z haftem ręcznym złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Mujtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

74 4 4 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Ten **Syrup oczyszczający i wzmacniający** o smaku przyjemnym, składzie czysto-roślinnym, został uznany w r. 1778 przez dawne królewskie Towarzystwo lekarskie, jakoteż dekretem z r, XIII. Leczy wszelkie choroby pochodzące z nieczystości krwi: **skrofulozę, wyprysk** (ecrema), **łuszczycę** (psoriasis), **pryszcze** (herpes), **liszaj** (lichen), **impetigo, dnę** i **gośćiec.** Z powodu swych własności rozwalniających, ułatwiających trawienie i wydzielanie moczu i potu, pobudza czynności odżywcze, wzmacnia trawienie i wydala pierwiastki chorobotwórcze, tak jady, jak i pasożyty. 109 47 49

W **Paryżu** u aptekarza **J. FERRÉ,** 102, Rue Richelieu, i nast. BOYVEAU-LAFFECTEUR.

Rok założenia 1840.

Fortepianów i harmoniów

skład i wypożyczalnia.

Franz Nemetschke et Sohn,

c. k. dostawcy nadworni. 1652 6 6

Wien, I. Bäckerstrasse 7. Baden, Bahngasse, 23.

L. Zagórny Marynowski

Główny Skład PIWA butelkowego

„pod Gambrynusem"

w domu pod Nr. 5, przy ulicy Mikołajskiej.

PIWO pilzneńskie eksportowe i leżak.
PIWO eksportowe **J. A. Johna Synów.**
BOK czyli **Porter** krajowy. 130 4 ?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **odwrotną pocztą.**

SKŁAD MĄKI

pod Lwem, przy placu Szczepańskim

istniejący od lat kilkunastu, jest świeżo zaopatrzonym w najlepsze gatunki mąki **pszennej i prawdziwej żytniej** z najpierwszych młynów parowych.

Tylko w moim składzie dostać można:

preparowanej mąki jęczmiennej, jako najwyborniejszy środek pożywienia dla cierpiących i dla dzieci, **mąki grochowej, mąki żytniej,** zalecanej dla cierpiących na niestrawność, **tapioki z jarzyną i czystej, prawdziwej włoskiej włoszczyzny** suszonej z zapachem, **mąki owsianej, ziemniaczanej krystalizowanej, z fasoli i soczewicy.**

W najlepszych gatunkach:

kasza żytnia, kasza owsiana, ryż w różnych gatunkach, makarony włoskie, krupki perłowe, grysik jęczmienny i pszenny, różne gatunki grochu, fasoli i kaszy, mak mielony na poczekaniu wielki zapas grzybów suszonych, krochmal pszenny i t. d.

Pracując w tym zawodzie od lat kilkunastu i znając dokładnie swój fach, utrzymuję na składzie tylko wyborowy, niestechły, zawsze świeży towar, tak że Szanowna P. T. Publiczność za taką samą jak i gdzieindziej cenę dostanie wyborowe gatunki mąki i wyszczególnionych artykułów.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, ręczę za szybką usługę i rzetelną miarę i wagę.

Z uszanowaniem

1119 5 5 *Józef Szczurowski.*

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE Exportowe i Wystałe

PIWO OŁOMUNIECKIE Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI BOK OKOCIMSK

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Św. Jana, 5.

44 6

Były urzędnik państwowy, Polak, 34 lat, żonaty, z prawami autonomicznemi, sądowemi, politycznemi i podatkowemi obznajomiony, biegły w języku polskim, ruskim i niemieckim w mowie i piśmie — poszukuje posady zarządcy, plenipotenta lub sekretarza w Galicyi lub na Bukowinie; posadę objąć może natychmiast. Łaskawe zgłoszenia i warunki pod literą: **T. N.** poste restante Nowy Sącz. 160 3 3

SZAMPAN kryształowy

po cenie złr. 2 do złr. 3.50

wysyła

J. L. Ameisen

w Krakowie, ul. św Gertrudy, 25.

Kupcom udziela rabatu.

Agenci poszukiwani. 131 7 0

Smołowe tektury dachowe

(Stein-Dachpappe)

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 72 7 ?

HÜBNER i HANKE

we Lwowie.

129 5 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

JOZEF MILLNER

pianista

w Krakowie Nr. 6, Podzamcze,

jak poprzednich lat, tak również obecnie poleca się **grą na fortepianie w zabawach prywatnych i towarzyskich,** mając utwory pierwszych mistrzów.

1700 6 8

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 15 50

KRYNICA.

Atelier fotograficzne

z pokojem mieszkalnym naprzeciw gmachu łazienek mineralnych na 3 letnie sezony kąpielowe: 1886. 1887 i 1888, corocznie od 15 maja do ostatniego września trwające, przez pisemne oferty do wydzierżawienia

Czynsz na sezon wynosi . . 130 złr.
Wadyum zarazem kaucya . . 65 „

Oferty w dowody uprawnienia i uzdolnienia, tudzież w wadyum zaopatrzone, przyjmuje **do 22 lutego 1886, 10 godz. przed południem**

C. k. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

(Poczta w miejscu.) 195 2 3

Zakład ogrodniczy

T. Micińskiego w Krakowie

rogatka Zwierzyniecka Nr. 29,

poleca **bukiety** balowe na manszetach atłasowo-blondynowych lub zwykłych od 1 złr. wyżej, kotylionowe od 10 centów. 165 2 6

Przesyłka na prowincyę punktualna.

Otworzyłam w **Tarnowie** przy ul. Krakowskiej Nr. 23 konces. Biuro wywiadowcze i polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, oznajmiam, iż za nader umiarkowanem wynagrodzeniem umieszczam guwernantki, guwernerów, bony różnej narodowości, panny służące, gospodynie, oficyalistów i sługi wszelkiego rodzaju.

187 2 3 *Ludwika Żurowska.*

Asystent farmacyi

poszukuje od 1 marca umieszczenia. Łaskawe zgłoszenia uprasza przesyłać pod lit. **H. B.** na ręce WP. **Wyrobowej** pod „Baranami" w Krakowie. 190 2

WIELKI SKŁAD

MEBLI i LUSTER

M. S. Wetzlera

w Krakowie, Rynek gł., l. 6. w domu p. St. Feintucha (Szara kamienica)

ma zaszczyt oznajmić Sz. Publiczności, iż ma wielki wybór nowemodnych luster i mebli szwajcarskich, berlińskich, wiedeńskich i wrocławskich, jakoteż kompletne urządzenia salonów, cypsiali i t. d.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonywa w najkrótszym czasie po cenach bardzo przystępnych. 26 3 3

Wyszedł Nr. 2

ANANASA

pisma humorystycznego illustrowanego,

wychodzącego pod redakcyą *K. Bartoszewicza.*

Zawiera między innemi illustrowaną „Podróż p. Stefana Afrykańskiego do króla Amafiufiu."

Cena Nru 25 cnt.

Prenumerata roczna w Krakowie **5** złr. (z przesyłką **6** złr.), półrocznie **2** złr. **50** ct. (z przesyłką **3** złr.), kwartalnie **1** złr. **25** ct. (z przesyłką **1** złr. **50** ct.).

Adres Redakcyi:

K. Bartoszewicz. Hotel Saski.

194 3

KSIĘGARNIA

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

w Krakowie

otrzymała na skład główny następujące dzieła:

Antoniewicz Bołoz Jan. O średniowiecznych źródłach do rzeźb, znajdujących się na szkatułce z kości słoniowej w skarbcu katedry na Wawelu, z 2ma tablicami. 1 złr.

Bossakiewicz Aleksander. Rys dziejów oświaty i funduszów edukacyjnych w Polsce. 1 złr.

Buszczyński Stefan. Duch światła, wieszczba z dziejów. 80 ct.

— Posłannictwo Słowian i odrębność Rusi, rzut oka na Sławiańszczyznę. 35 ct.

Madách Emeryk. Tragedya ludzkości, poemat dramatyczny, tłóm z węgierskiego J. Hen. 1 złr.

Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie, historya szlachecka z r. 1811 i 1812, w dwunastu księgach. 50 ct., w oprawie 90 ct.

Mycielski Jerzy. Porwana z klasztoru, karta z dziejów obyczajowych Polski XVII wieku. 2 złr.

Smolka Stanisław. Leon XIII wobec nauki i cywilizacyi. 50 ct.

Stankiewicz Maurycy. Zestawienie bibliograficzno-porównawcze utworów Adama Mickiewicza, drukowanych w czternastu zbiorowych wydaniach pism jego (1822—1885), z uwzględnieniem wydanych po raz pierwszy osobno lub w czasopismach. 60 ct.

Szkice najnowsze Wschodu z poglądem politycznym i ekonomicznym na stan krajów, skreślił Turysta Ziemianin. 1 złr. 50 ct.

Ulanowski Bolesław. Materyały do historyi prawa i heraldyki polskiej. 2 złr. 40 ct.

O założeniu klasztoru św. Andrzeja w Krakowie i jego najdawniejszych przywilejach. 1 złr. 20 ct.

— Szkice krytyczne z wieku XIII. 50 ct.

— Wybór zaptsek sądowych kaliskich z lat 1409—14·6. 1 złr. 50 ct.

Wspomnienia z życia wygnańców polskich na Syberyi. 60 ct. 100 3 3

BIURO NAUCZYCIELSKIE MARYI WYSOCKIEJ

ul. Bracka l. 5,

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon różnej narodowości.

1615 3 3

Utracona i osłabiona

siła męska.

Impotencya.

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprz w natrysku karbonowego każdy wyleczy dokładnie, **bez złych następstw, pewnie** i na zawsze, często w przeciągu dwu dni nawet pozornie nieuleczalną impotencyę każdego wieku, zażywając lekarstwa przyjemnego, a zewnętrznie niczem się nie zdradzając. Świadectwa znakomitych profesorów i ozienników lekarskich, gorące lekarskie zalecenia i **tysiące** podziękowań od radykalnie wyleczonych doradzają bezinteresownie każdemu cierpiącemu sprowadzić sobie bezzwłocznie natrysk karbonowy, dający rękojmię trwałego skutku. Kompletny przyrząd z wskazówkami użycia i opiniami pierwszorzędnych profesorów, kosztuje **złr. 3·80.** Pod dyskrecyą wysyła bez zdradzania treści i wysyłającego **c. k. uprzyw. Carbon-Douche-Depot. Dr. Karol Altmann,** Wien, VI, Gumpendorferstrasse 95.

1561 12 100

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"

Konst. Wiszniewskiego

127 44 52 **w Krakowie,**

gdzie również są do nabycia

Perfumerye francuskie

i oryginalna **Woda kolońska.**

Własne doświadczenie jest najlepsze!

Kto w wątpliwości się znajduje, jakiego środka ma użyć przeciw **dolegliwościom reumatycznym** lub przeciw **cierpieniom gośćcowym,** niechaj sobie kupi za 40 centów flaszkę prawdziwego

Fain-Expelleru

z kotwicą.

Dwudziestoletnie prawie doświadczenie i nieprzeliczone znakomite skutki tego leku dają pewną rękojmię, że tych 40 centów nie wyda nikt napróżno. Otrzymać można we wszystkich niemal aptekach* krajowych, a także w centr. składzie na państwo Austrjackie: „Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto."

1462 6 8

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjowski.